Nr. 200 Kraków Czwartek dnia 1 Września 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: ocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie „ —·20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia. Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.* Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.** Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Konfiskaty dra Wędkiewicza.

Od czasu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicji zachodniej i nałożenia na *Głos Narodu* obowiązku przedkładania egzemplarza pisma c. k. władzy na trzy godziny przed oddaniem go w ręce prenumeratorów, spotkało nas ni mniej ni więcej tylko siedem konfiskat. Dr Wędkiewicz, prokurator państwa w Krakowie, człowiek najsympatyczniejszych towarzyskich manjer, w stosunkach osobistych pełen niezwykłej, wprost zobowiązującej uprzejmości, jako urzędnik odznacza się niestety tak niesłychanie oryginalnemi i sceptycznemi wy obrażeniami o swobodzie słowa w Austrji, że nawet w normalnych warunkach dostrojenie się do tych jego poglądów, albo choćby nawet zrozumienie ich, staje się dla nas dziennikarzy rzeczą niepospolicie trudną. Szanowny ten przedstawiciel interesu państwa naprzeciw wybryków prasy krakowskiej, posiada przytem niesłychaną wrażliwość wobec wypadków chwili bieżącej, co sprawiło, iż ogłoszenie stanu wyjątkowego i poddanie specjalnie *Głosu Narodu* pod pręgierz wyjątkowego zarządzenia, oddziałało na jego gorliwość służbową w sposób dla redakcji naszego dziennika niewymownie dotkliwy, kosztowny i przykry.

Konfiskaty poczęły spotykać nawet takie artykuły, w których nakładaliśmy sobie najwyższą wstrzemięźliwość, cenzurując już siebie samych o ile tylko można było jak najsurowiej przed oddaniem manuskryptu do druku. Zastanowiło to nas do tego stopnia, że poczęliśmy się obawiać, czy przypadkiem dr Wędkiewicz nie jest tylko wykonawcą jakichś wskazówek z góry płynących i czy nie stanowi to przypadkiem wstępu do jeneralnej konfiskaty całego dziennika, stanowiącego oddawna cierń w oku wpływowych mojżeszowych współobywateli królestwa Galicji i Lodomerji. Redaktor naszego dziennika pospieszył zatem do Lwowa, aby informacji pod tym względem z najlepszego zaczerpnąć źródła i tam otrzymał zapewnienie, że czynniki decydujące zupełnie są dalekie od myśli stłumienia *Głosu Narodu*, którego pełne umiarkowania i uspakajające artykuły redakcyjne po pewnych wypadkach zauważone i życzliwie uznane zostały. A zatem dr Wędkiewicz działał z własnej inicjatywy. Trzeba było na to wyszukać jakiś ratunek.

Pozostawiliśmy tedy szukanie tego ratunku mecenasowi drowi Flachowi, którego staraniom udało się po przeprowadzeniu rozpraw opozycyjnych i odwołaniu się do drugiej instancji, uzyskać dla nas sprawiedliwość, w dwóch jaskrawych wypadkach nadużywania przez dra Wędkiewicza przywileju konfiskaty. W dniu wczorajszym woźny sądowy wręczył nam dwa następujące pisma:

I. Pr. XVI 59/12 198. W załatwieniu sprawozdania c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 9 sierpnia 1898 r. Pr. XVI 59/9 198 w sprawie kofiskaty nr. 155 z r. 1898 czasopisma „Głos Narodu“ na skutek zażalenia z dnia 8 sierpnia 1898 r. Pr. XVI 59/8 198 wniesionego przez odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Głos Narodu“ w Krakowie przeciw orzeczeniu c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie w dniu 5 sierpnia 1898 r. Pr. XVI 59/7 98 odrzucającemu sprzeciw od uchwały c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 12 lipca 1898 Pr. XVI 59/2 98 zatwierdzającej zarządzoną przez c.k. Prokuratora państwa w Krakowie konfiskatę nr. 155 czasopisma „Głos Narodu“ z daty Kraków 9 lipca 1898 r.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora państwa, **uwzględniając zażalenie to, postanowił zaczepioną uchwałę c. k. Sądu krajowego w Krakowie zmienić i odmówić wnioskowi c. k. Prokuratorji Państwa w Krakowie.** *żądającemu orzeczenia 1) jakoby zamieszczony w nr. 155 perjodycznego czasopisma drukowego „Głos Narodu“ z daty Kraków 9 lipca 1898 na stronie 6. łam 1 i 2 ustęp od słów „Było jednak i jest głębokie przekonanie etc.“ do słów „żydem a chłopem“ zawierał znamiona występku z § 302 p. kar.; tem samem* **odmawia się 2) zatwierdzenia konfiskaty rzeczonego czasopisma i 3) znosi zakaz rozszerzania inkryminowanego artykułu.**

Powody: *Autor bowiem inkryminowanego artykułu przedstawia ludność wiejską, jak na dane hasło zajęła się zakładaniem sklepów wiejskich, kas systemu Reiffeisena i trzyma się więcej zdala od karczmy przez żydów zajętej i stara się w taki „legalny“ sposób pod względem ekonomicznym wydobyć z pod zależności od żydów, twierdzi nawet autor „że u chłopa naszego nie ma nienawiści rasowej do żydów“. Tendencją całego artykułu, z którego część inkryminowano, jest tylko zachętą do dalszego postępowania legalnego wobec żydów, jak to co tylko wyżej przedstawił. wcale zaś niema w tymże zamiaru do nieprzyjacielskich kroków. lub do nieprzyjacielskich stronnictw wobec żydów pobudzać i nakłaniać, tem samem dla braku przedmiotowej istoty z § 302 k. k., lub innego czynu karygodnego w inkryminowanym artykule — należało konfiskatę takowego i zakaz rozszerzania uchylić.*

O powyższej decyzji c. k. Sądu krajowego wyższego z dnia 16 sierpnia 1898 r. D. I 80/1 98 zawiadamia się Pana.

C. k. Sąd krajowy karny oddział XVI.

Kraków dnia 23 sierpnia 1898.

Höflich.

Artykuł z pod konfiskaty uwolniony ogłosimy w niedzielnym numerze w rubryce „Uwagi“, ponieważ z „Uwag“ właśnie zaczerpnął go dr Wędkiewicz i skazał na długą wędrówkę przez sądowe instancje. Drugie pismo brzmi jak następuje:

II. *Pr. XVI 61/11/98. W załatwieniu sprawozdania c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 9 sierpnia 1898 Pr. XVI 61/8/98, wniesionego przez odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Głos Narodu“ w Krakowie przeciw orzeczeniu c. k Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 5 sierpnia 1898, Pr. 61/2/98 od uchwały c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 16 lipca 1898, Pr. XVI 61/2/98 zatwierdzającej zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa w Krakowie konfiskatę nr. 157 czasopisma „Głos Narodu“ z daty Kraków 12 lipca 1898.*

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora Państwa **postanowił to zażalenie uwzględnić, zaczepioną uchwałę c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie zmienić i odmówić wnioskowi ck. Prokuratoryi Państwa** *w Krakowie żądającemu orzeczenia: 1) jakoby zamieszczony w nr. 157 perjodycznego czasopisma drukowego „Głos Narodu“ z daty Kraków 12 lipca 1898 na stronie 3 łam 1 i 2, ustęp artykułu od słów: „Raz udzieliwszy“, do słów „naszego miasta“ zawierał znamiona występku z § 300 k. k.; tem samem* **odmawia się dalszemu wnioskowi: 2) zatwierdzenia konfiskaty tego artykułu; 3) zakazu rozszerzania takowego.**

bo — cały artykuł od początku do końca pod tytułem: „Stan wyjątkowy w Galicji“ przedstawia się tylko, jako polemika z dziennikiem „Czas“ nie ma zaś wcale na celu ani wyszydzania, ani poniżenia, ani usiłowania do poniżenia zarządzeń władz dotyczących stanu wyjątkowego.

O powyższej decyzji c. k. Sądu krajowego wyższego, z dnia 16 sierpnia 1898 r. D. I 79/1/99, zawiadamia się Pana.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków 23 sierpnia 1898 r.

Artykuł z pod konfiskaty uwolniony ogłaszamy dzisiaj w rubryce „Stan wyjątkowy“ i zwracamy na niego uwagę naszych czytelników, ażeby mogli się przekonać, jakie to artykuły ściągają na nas surową represję władz politycznych.

Z przyjemnością zaznaczamy, że od czasu powyższych orzeczeń, a więc już od dwóch tygodni, dziennik nasz nie uległ ani jednej konfiskacie i mamy nadzieję, że i nadal będziemy ich mogli oszczędzić naszym czytelnikom.

Otello z Dydni.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Sanok 31 sierpnia.

(*K. R.*) W uzupełnieniu wczorajszego mego sprawozdania, dodaję, że do rozprawy sądowej przeciw Winiarskiemu powołano jako rzeczoznawców, dwóch lekarzy psychiatrów ze Lwowa, mających wydać swoją opinję o stanie umysłowym Winiarskiego. Rzeczoznawcami tymi zaprzysiężonymi są: dr Legiczyński i dr Zawadil. Jako wotanci w skład trybunału wchodzą: radca dr. Habrich i radca Bośniacki. Ława przysięgłych składa się po większej części z drobnomieszczan, zasiadają w niej także włościanie. Jest to może poniekąd dla Winiarskiego rzeczą niepomyślną, zachodzi bowiem obawa, czy wszystkie okoliczności łagodzące, czerpiące swe uzasadnienie w psychicznem usposobieniu oskarżonego w chwili spełnienia zbrodni, znajdą tak szerokie uwzględnienie, jakby to przy innym składzie ławy być mogło.

Już od dnia wczorajszego zainteresowanie się sprawą było ogromne, wzrastało zaś ono w miarę przybliżania się terminu rozprawy sądowej. We wtorek wieczorem we wszystkich kawiarniach, restauracjach, i cukierniach sanockich, proces i zbrodnia Winiarskiego stanowiły wyłączny przedmiot rozmów, najrozmaitsze zdania i opinje krzyżowały się i ścierały. Wogóle współczucie dla oskarżonego jest bardzo wielkie, a uwzględnienie wśród publiczności okoliczności łagodzących bardzo obszerne. Nie ma tu oczywiście mowy o tem, by współczucie to wypływało z przeświadczenia o winie zamordowanych przez Winiarskiego ofiar, przeciwnie wszędzie niemal spotkać się można było ze zdaniem, że Winiarski działał na podstawie zgoła nieuzasadnionego urojenia; niemniej jednak w przekonaniu o subjektywnej tylko pewności Winiarskiego co do winy zamordowanych, tu i owdzie dają się słyszeć głosy wyrażające litość dla człowieka zaślepionego namiętnością.

Konstanty Józef Winiarski dwojga imion, urodził się 17 lutego 1863 r. Wyższego wykształcenia nie odebrał, ukończył tylko 1 klasę gimnazjalną, poczem uczył się prywatnie dla złożenia egzaminu wstępnego do klasy IV-tej lecz egzaminu tego nie składał. Od 15 roku życia trudnił się już gospodarstwem jako oficjalista prywatny. Od obowiązku służby wojskowej był uwolniony. Winiarski był dwa razy żonaty; z pierwszego małżeństwa pozostały dwie córeczki, jedna liczy obecnie pięć lat, druga 2½ roku, z drugiego jedna córeczka mająca obecnie przeszło 1 rok życia. Winiarski karany był za zbrodnię obrazy majestatu jednomiesięcznem więzieniem, oraz grzywną 5 złr. za obrazę czci.

Winiarski jest mężczyzną słusznego wzrostu, sympatycznej powierzchowności, o łagodnem, prawie tkliwem spojrzeniu. Robi wrażenie człowieka chorego na serce. Nosi krótko strzyżoną brodę i wąs średnich rozmiarów. Ubrany jest w czarną czamarkę, na nogach ma krótkie palone buty. Znać na nim wielkie przygnębienie i cichy, pełen rezygnacji smutek. Mówi głosem stłumionym. Widocznie straszny dramat życiowy złamał go zupełnie i zniszczył tę pełną polotu energję, jaką według zgodnego opowiadania jego znajomych dawniej posiadał.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący prezydent dr Sahanek zarządził krótką przerwę. Po przerwie rozpoczyna się przesłuchanie oskarżonego. Przewodniczący oświadcza, że na podstawie § 229 proc. cywilnej, rozprawa w tych częściach swoich, w odniesieniu do zeznania Winiarskiego będzie tajna, co do których zachodzić może obawa obrażenia publicznej obyczajności.

Obrońca dr Nebenzahl sprzeciwia się wykluczeniu jawności, trybunał jednak uchwałę tajności co do niektórych szczegółów zeznania Winiarskiego utrzymuje w mocy.

Następuje przesłuchanie Winiarskiego na rozprawie jawnej.

Przewodniczący (do Winiarskiego:) Czy pan poczuwa się się do winy?

Winiarski: Nie poczuwam się.

W dalszym ciągu zapytuje przewodniczący Winiarskiego o szczegóły jego pożycia z pierwszą żoną. Winiarski opowiada, że jego pierwsza żona Ludwika z Jurkiewiczów była o 7 lub 8 lat od niego starszą. Ożenił się z nią w 27 roku życia. Była usposobienia poważnego i łagodnego, żył z nią 5 czy 6 lat bardzo dobrze i w spokoju. On sam jest prędkiego usposobienia, ona jednak łagodziła jego wybuchy i była mu najlepszą towarzyszką.

Przewodniczący: Czy pan był w swej żonie rozkochany, czy też to było małżeństwo więcej z rozsądku?

Winiarski: Kochałem ją całem sercem i ożeniłem się tylko z miłości.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego, że rozmaitego rodzaju bywa miłość i zapytuje raz jeszcze Winiarskiego, czy słowo: „rozkochany“ tłómaczy dobrze jego uczucie dla pierwszej żony.

Winiarski potwierdza żywość i płomienną namiętność swojego uczucia dla pierwszej żony.

Przewodniczący: Na co żona pańska umarła?

Winiarski: Umarła przy połogu.

Przewodniczący: Czy pan bolał nad tą stratą?

Winiarski (ze łzami w oczach) Ktoby nie bolał?

Tu oskarżony przez chwilę daje się opanować wzruszeniu. w którem drga nuta prawdziwej rzewnej szczerości. Mówi przez kilka chwil przez łzy. Na sali wśród publiczności widoczne oznaki wzruszenia.

Na odnośne zapytania przewodniczącego, prezydenta dra Sabanka, który prowadzi rozprawę z godnym podziwu taktem, spokojem i wyrozumiałością, Winiarski zaczyna opowiadać poznanie się i starania o rękę drugiej żony, Stanisławy z Rucińskich. Podobała mu się ona od pierwszego wejrzenia, aczkolwiek była dla niego zawsze chłodna i zabiegi jego przyjmowała z pewną widoczną oziębłością.

Stanisława Rucińska była siostrzenicą ks. Biesiadzkiego, Winiarski obawiał się, czy to nie wysokie progi na jego nogi, za perswazją swata jednak dał się nakłonić i postanowił starać się o rękę Stanisławy Rucińskiej, chcąc dzieciom pozostałym z pierwszego małżeństwa zapewnić opiekę i troskliwość macierzyńską.

Za drugim swoim pobytem w Dydni Winiarski się oświadczył. Przyjęty został zaraz, a ks. Biesiadzki dokonał w swem mieszkaniu aktu zaręczyn. O posag oskarżonemu wcale nie szło, ks Biesiadzki, dając mu siostrzenicę, wprost powiedział: „Za nią nic nie dam, bo nic nie mam“, ale on kochał już Stasię i miłość jej pragnął pozyskać.

Już od samego dnia ślubu doznawał oskarżony uczucia pewnego zaniepokojenia co do przeszłości swej żony. Stanisława Rucińska była dawniej zaręczona z nauczycielem ludowym Pocałunem, który umarł. Otóż Winiarski na podstawie rozmaitych poszlak wyrobił w sobie przekonanie, że żona jego z dawnym swym narzeczonym w bliższym pozostawała stosunku i wielekrotnie żonę o to zapytywał i czynił jej wyrzuty.

Dnia 24 marca 1897 roku przed spowiedzią wielkanocną żona upewniła go, że jego podejrzenia są bezpodstawne. Wkrótce jednak w umyśle Winiarskiego rodzić się poczęły podejrzenia co do natury stosunku, jaki łączył żonę jego z jej wujem i opiekunem, podejrzenia, które niestety wkrótce w opanowanym przez zazdrość jego umyśle zamieniły się w pewność, mimo, iż nic ich słuszności nie potwierdzało.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego, że trudno przypuścić, by kobieta młoda, jaką była jego żona, mogła żywić uczucie miłosne dla człowieka o wiele od siebie starszego (ks. Biesiadzki liczył około 52 lat wieku) i że oskarżony nad tem powinien się był zastanowić. Winiarski jednak odpowiada, że nieraz „ma taki i lat 70 a dziewczynie się spodoba“.

Przekonanie o winie żony ugruntowało się w umyśle Winiarskiego, gdy Stasia, według jego zeznań, w czasie choroby dziecka grożącej niebezpieczeństwem życia, rzekomo z obawy kary Bożej miała się przyznać do bliższych z wujem stosunków.

Przewodniczący: Jakież wrażenie przyznanie to na panu zrobiło?

Winiarski (podnosząc ręce do głowy): Byłem zelektryzowany, po chwili rzekłem do żony: „Przebaczam ci, na co ty mi to zeznajesz?“

Odtąd nieporozumienia między żoną a Winiarskim były coraz częstsze i coraz gwałtowniejsze. Oskarżony z całą stanowczością twierdzi, że od chwili tego przyznania nie był ani razu w Dydni i księdza Biesiadzkiego nie widział.

Przewodniczący: Czy żona pańska jeździła kiedy do Dydni sama?

Winiarski: Nie, nigdy.

Przewodniczący: Widzi pan, czy i w tem nie dopatrywał się pan pewnego dowodu, że pańskie podejrzenia były niesłuszne. Gdyby one były prawdziwe, żona pańska byłaby nieraz próbowała sama wyjechać do Dydni.

W dalszym ciągu zapytuje przewodniczący, jakie było usposobienie jego żony i jak znosiła ona wyrzuty ze strony męża.

Winiarski: Kłóciła się, wychodziła z pokoju, nie odzywała się nigdy pierwsza do mnie po zajściu jakiemkolwiek. Ja zawsze pierwszy przepraszałem. Oskarżony opowiada o swojej miłości do żony i w trakcie tego opowiadania, podniesionym głosem woła: „Ja dziś z przyjemnością nawet wyrok śmierci usłyszę, bo dla mnie życia już nie ma, ale honoru mego bronić będę do ostatka“.

Dalej mówi oskarżony o żonie z widocznem wzruszeniem: „Ja ją szalenie kochałem“; —opowiada, że pisał listy do braci z pogróżkami samobójstwa, aby żonę przestraszyć, raz nawet wyjechał z domu ze strzelbą jakby w zamiarze samobójczym, a żona go ani nie zatrzymywała, ani nie okazywała żalu lub uległości.

W krytycznej nocy, po kłótni z żoną, burzliwej i gwałtownej, ona i bawiący w Odrzechowej brat jej Ruciński zażądali koni do wyjazdu: „Jak chcecie jechać to jedźcie“, powiedział wtedy Winiarski i dał im konie, co do których, wbrew zarzutom aktu oskarżenia, twierdzi, że wcale nie były liche i że on nimi nieraz w 2 godziny zajechał do Dydni.

— Gdzie jedziecie? — zapytał Winiarski żonę i brata przed odjazdem.

— Jedziemy na Dydnię — brzmiała odpowiedź.

— Jak jedziesz na Dydnię, to na wieki jedziesz odemnie, — rzekł wtedy Winiarski.

Na zapytanie przewodniczącego, gdzie właściwie żona miała się udać, oświadcza Winiarski, że mogła ona jechać do Jasła do krewnych, do kuzynki swej Stapowej, ale że nigdy nie powinna była jechać do Dydni.

Sam krwawy fakt morderstwa przedstawia Winiarski w swojem zeznaniu, jako popełniony w zupełnej nieprzytomności. „Kiedy wyjechali, mówi, ja się położyłem, przyszła na mnie straszna rozpacz. Żona mię opuściła—myślałem, ja pojadę, w łeb sobie strzelę!“ Szukał strzelby, lecz jej nie znalazł, wziął zatem nóż, który leżał przy święconem, a wziął go, jak powiada, w zamiarze samobójczym. Nóż ten kupił kiedyś od przechodniego przekupnia, sama żona go wówczas wybierała, a później miała w swem przechowaniu.

Oskarżony dojechał do Dydni, nie pamięta czy minął żonę na drodze czy nie. Wśród niechętnego szmeru publiczności świadek stanowczo twierdzi, że nie wiedział ani przy pierwszem, ani przy drugiem morderstwie, których szczegóły są znane, co się z nim działo i co robił.

„Niech mi panowie pozwolą, woła, ja się tu tym nożem zaraz przebiję, bo mi życie zbrzydło, ale mówię szczerą, świętą prawdę!“

Oskarżony podnosi ciągle po kilkakroć fakt, że wyjeżdżając do Dydni nie miał morderczych zamiarów, że chciał zabić sam siebie, że gdyby myślał o morderstwie, miał tyle innych sposobów. Mógł zgładzić żonę strychniną.

Przew.: Pan innych mordował, a siebie oszczędzał, a teraz mówi pan ciągle, że się pan chciał zabić. Ja od pana spodziewałem się szczerego wyznania.

Winiarski zaznacza, że w śledztwie zeznawał naumyślnie dla siebie niekorzystnie. „Dziś jednak,

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

142 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Dziś przyszedł do zdrowia i u Parkera rodzica wygląda... — kończył pan chorąży warszawski. — Ludziom się nie pokazuje, bo tak sobie umyślił, aby macocha tego przekonania nabrała, jako jej traktament pożądany przez nią odniósł skutek...

Rumocki za rękę go pochwycił gwałtownie.

— Tu o struciu mowa, albom ja do szczętu władzę rozumienia mowy ludzkiej stracił... — rzekł nie spuszczając osłupiałego wzroku z Mokronowskiego. — Waść mię ogródkami zachodzisz, a ja chcę i muszę wiedzieć wszystko...

— I będziesz waszmość wiedział, skoro się z synem zobaczysz, matuleńku — wtrącił się podstoli. — Wielki czas po temu, żeby ci się oczy otworzyły...

Rumocki znów silnie się dusić począł, co widząc podstoli, szepnął z obawą:

— Dlaboga! czyśmy miarki nie przebrali... — Tożby dopiero była pomoc, matuleńku!

Ale obawy były płonne: duszność ustąpiła, Rumocki głowę podniósł i odezwał się ze stanowczością, jakiej się po nim, w tym stanie, spodziewać było trudno:

— Dosyć tego błądzenia po bezdrożach... Raz trzeba skończyć.... — Mości panowie — ugoda między nami stoi. Ufam wam i polecam się. Rozporządzajcie mną do woli, byle tylko prawdę za rogi pochwycić. Trucicielstwo? Ależ w takim razie to zbrodniarka finalna... Zgroza! Horrendum! — Prowadźcie mnie do Tadeusza, choćby w tej chwili!

— Przy nas wygrana! — pomyślał Mokronowski, widząc że wiadomość poskutkowała, jak lek doraźny, w głos zaś dodał: — Takiś teraz szparki, panie Macieju? Uspokój się i do roli na razie nic niewiedzącego i nic się niedomyślającego powróć, aby jejmość nie dostrzegła, że mamy coś pomiędzy sobą. Nie bez tego, żeby sama nie przeczuwała, ale należy ją w niepewności utrzymać. Wtedy nie będzie miała odwagi i powodu tak *s'ante pede* o nowym figlasie pomyśleć.

Nastąpiła żwawa konferencja, na której stanęło, aby dla upozorowania tego, iż Rumocki z domu z Mokronowskim i podstolim dla widzenia się z Tadeuszem wyjedzie, Parkera sprowadzić, który osłabionemu ruch na świeżym powietrzu zaleci. Wprawdzie do Rumockiego przychodził inny lekarz, niejaki Friede, Niemiec, ale ten opinją się nie cieszył, a Mokronowskiemu przyszła myśl słuszna, że może jest on przez panią Barbarę opłacany i takie umyślnie małżonkowi jej zadaje leki, oraz sposób postępowania zaleca, iżby go miarowo z sił wyczerpawszy, do stanu zupełnej bezwładności przyprowadzić, Parkerowi zaś w zupełności można było ufać.

Gdy chorążyna do komnaty mężowskiej wróciła, zastała przyjaciół o rzeczach potocznych rozmawiających a małżonka tak ożywionego, jakim go dawno nie widziała. Z niepokojem śledziła ich twarze, aby z nich wyczytać, o czem do jej powrotu rozmawiali, gdyż choć ucho do drzwi przykładała, nic usłyszeć nie mogła. Mieli się na baczności i konferowali jak najciszej.

Rumocki doskonale w rolę o niczem nieświadomego się włożył, zdawał się być tylko gośćmi i tem, co się na świecie dzieje zajętym.

— Zdrowie mi przynieśli — mówił do pani Barbary — czuję się zupełnie innym. Poczciwie uczynili, nawiedzając moje niedołęstwo. Spodziewam się też, że waszmoście o samotniku nie zapomnicie...

— Niewątpliwie, mój panie Macieju — zapewniał go Mokronowski. — Ale należałoby, żebyś i waszmość także o życzliwych i o świecie nie zapomniał. Na kapustę kiśniesz w tej celi mniszej. Ze zdrowiem, jak sam widzisz, jeszcześ waść nie ostatni, a pono więcej ci słońca, powietrza i słowa przyjaznego potrzeba, niż leków, któremi cię Niemczysko pasie...

— Waszmość mi męża przeciwko medykowi buntujesz — wtrąciła pani Barbara — a on i tak niewiele go chce słuchać...

— Chwalę mu to, mościa dobrodziejko, bo Friede kiepski medyk i niezbyt szczęśliwą ma rękę. — Wprawdzie po znacznych kuruje domach, lecz czego się dotknie — psuje, zamiast naprawić. Taki z niego majster. A może też po to go wzywają...

— Ma być wiele biegłym... — odezwała się pani Barbara ze spuszczonemi oczyma, a Mokronowski na to poufale:

— Mnie, mościa dobrodziejko, — posłuchaj, z przywileju pokrewieństwa o to proszę. — Odprawcie Friedego z kwitkiem, ja wam innego medyka przyprowadzę, za którego ręczę. Parker, Angielczyk, wyśmienicie kunsztu swego świadomy. Ten (dowody są na to) nieboszczyki do życia przywraca...

— Jakże waćpani o tem myślisz? Chyba na owego Angielczyka zgoda? Ja sam czuję, że Friedemu konie, a nie ludzi kurować... — zwrócił się Rumocki do pani Barbary, ta zaś dłońmi głowę mu ścisnęła, w czoło pocałowała i odparła z uległością:

— Oczywiście, że zgoda. Jakżebym tak światłą i życzliwą radę, jaką pan chorąży warszawski udzielać raczy, odrzucać mogła? — Tu nie o osobę medyka, ale o zdrowie jegomości idzie. — Wiesz jegomość dobrze, żem na wszystko gotowa dla niego. Przy pierwszej sposobności Friedemu dam odprawę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

woła, wznosząc ręce do góry, chcę powiedzieć wszystko. Proszę, niech mnie panowie zasądzą, ja sam chcę śmierci, ale wobec Boga dziś oświadczam, że jestem niewinny".

Obrońca dr Nebenzahl zadaje oskarżonemu kilka pytań, równie jak i prokurator. O kwestie pieniężne w małżeństwie zapytuje wotant radca Hubrich poczem przewodniczący zarządza tajność rozprawy i wzywa publiczność do opuszczenia sali.

Na tajnej rozprawie odczytano listy Winiarskiego i ks. Biesiadzkiego. Z tych ostatnich zwłaszcza widać, jak dalece nieuzasadnione były podejrzenia Winiarskiego, któremu wskutek zazdrości wyobraźnia dodawała ciągłej, nieustannej podniety.

„Tak pisze kapłan" rzekł z powagą przewodniczący po odczytaniu jednego z listów ks. Biesiadzkiego, listu pełnego wielkiej szczerej prostoty i wielkiego chrześcijańskiego uczucia.

W drastycznych słowach opisywał jeszcze oskarżony swoje pożycie małżeńskie, poczem rozprawę odroczono do godziny $3^1/_2$ po południu.

Z KRAJU.

Żydowskie bankructwa.

W *Związku chrześcijańskim*, wychodzącym w Stanisławowie, znajdujemy artykuł na czasie, który niżej pomieszczamy:

Niema dnia, by nie wykazywała prasa wiedeńska nowego bankructwa kupców i przemysłowców żydowskich w Galicji.

Cyfry bankrutów drobniejszych i większych są corocznie bardzo znaczne, a sumy pasywów olbrzymie.

Pominąwszy już tę wielką liczbę bankructw, to już tak znaczna suma pasywów musi uderzyć każdego, choćby ze stosunkami handlowymi najmniej obeznanego.

Sklepy t. z. grajzlerników wykazują pasywa po 20—30 tysięcy, sklepy zaś bławatne lub galanteryjne po większych miastach wykazują po 100 tysięcy.

Czy bankructwa tego rodzaju przy naszych stosunkach małomiejskich są normalne? Bezwarunkowo nie! a odpowiedź znajdziemy w licznych procesach i w statystyce kryminalnej, która świadczy jasno i dobitnie, że bankructwa owe nie są zazwyczaj niczem innem jak oszukańczem podejściem firm w celu napchania własnych kieszeń. U żydów weszło to w formalny proceder robienia majątku.

Toż jedna i ta sama firma bankrutuje częstokroć po trzykroć, zmieniając tylko imiona na szyldzie. Jeśli dziś widnieje na nim nazwisko męża, to po bankructwie, któregoś z krewnych.

Wprawdzie krydę tę fałszywą odpokutowuje się w kryminale, ale to już chyba nie obraża poczucia etycznego żydów, ani nie ubliża ich godności.

Owszem, dobrze ukartowane oszustwo otacza nimbem bohaterstwa każdego dopuszczającego się go. Nie dziw więc, że kryd tych się mnoży bez końca.

Do specjalności jeszcze żydowskich kupców i przemysłowców oprócz kryd zupełnych, należą jeszcze układy z fabrykantami.

Kiedy kupiec taki zarwie na większy kredyt fabrykanta i naprowadza znaczną ilość towaru do sklepu, wówczas oznajmia temuż, że ponieważ pokryć kredytu nie będzie mógł, widzi się zmuszonym ogłosić krydę, ewentualnie proponuje fabrykantowi ugode.

W ugodzie takiej zobowiązuje się do zapłacenia 25—30% dłużnej sumy.

Po dłuższych pertraktacjach i targach fabrykant, straciwszy na galicyjskich kupcach częstokroć wszystko, godzi się na proponowane warunki i znowu zrobiony został *ein gutes Geschäft.*

Nastąpiła wyprzedaż, firma została uratowaną po to, by w przyszłości zarwać innego fabrykanta.

Nie dziw więc, że w wielkim świecie kupieckim Galicja wobec tych oszustw ma jak najgorszą opinję, co temsamem utrudnia egzystencję rzetelnym kupcom chrześcijańskim i korzystanie z kredytu. Ma to jeszcze drugą złą stronę — oto uniemożliwia kupcom i przemysłowcom chrześcijańskim konkurencję.

I rzecz naturalna, bo kupiec który sprzedaje towar kupiony po cenie 25 proc. zabije tego, który nabył go od firm po cenie rzetelnej, nie oszukańczej a trudno się znów dziwić odbiorcom, którzy korzystając z wyprzedaży wolą nabyć towar po tańszej cenie.

Czy jest na to lekarstwo? Jest! oto gdyby rząd jak najściślejszej poddawał rewizji dokonywane krydy i otoczył oszustów surowszemi karami.

Wprawdzie wobec żydowskiej etyki kryminał za krydę przedstawia taką bagatelkę, że i dłuższa kara nie osiągnęłaby całkowitego rezultatu, to jednakże zawsze utrudniłaby może oszustwa.

A wymagać tego od rządu mamy tem większe prawo, iż idzie tu o obronę chrześcijańskiego przemysłu i handlu przed oszukańczą procedurą żydów, zabijających je niezdrową konkurencją.

Również i społeczeństwo ma obowiązek współdziałać w tym kierunku i czynić to, o co wołamy bez przerwy: „Kupujcie tylko u Chrześcijan".

Stan wyjątkowy w Galicji.

Artykuł skonfiskowany w nrze 157 ym *Głosu Narodu*, a obecnie uwolniony z pod konfiskaty (obacz artykuł: „Konfiskaty dra Wędkiewicza") brzmiał, jak następuje:

„Raz udzieliwszy „moralnej aprobaty społeczeństwa" stanowi wyjątkowemu, istotnie nietylko nie wypada, ale wprost nie ma sensu nic innego, jak tylko uchwalić następujące w Radzie miejskiej Krakowa rezolucje: „Rada miejska uchwala wyrazić wdzięczność rządowi za położenie kresu rewolucji w Krakowie, za przecięcie nerwu rozsyłającego gorączkę", za uderzenie w pisma socjalistyczne „i inne". Rada miejska jest zdania, że ponieważ stan oblężenia jest „zapowiedzią i rękojmią powrotu normalnych stosunków", to należy się spodziewać istotnie znacznego na wiadomość o nim wzrostu przejezdnych i „rozwoju stosunków finansowych i handlowych, prasowych, politycznych i towarzyskich". Istotnie z chwilą, w której prawa obywatelskie nie ponoszą żadnego uszczerbku z powodu stanu oblężenia, prostą już tylko konkluzją jest i ten drugi absurd, że stan oblężenia może dopomódz tylko miastu do rozwoju jego interesów.

„Jeżeli jednak „prawa obywatelskie naprawdę wymagają obrony", jeżeli przy przecinaniu nerwów rozsyłających gorączkę, łatwo przeciąć nerw wzroku, albo nerwy potrzebne do normalnych ruchów organizmu, jeżeli prócz nerwów socjalistycznych bywają naprzykład już przecinane „i inne", a bardzo łatwo mogą być przecięte — i jeszcze inne, jeżeli ma się wątpliwość, czy stan oblężenia wynikł z realnej potrzeby i czy wytwarza stosunki normalne, skoro wolność osobista, tajemnica listowa i swoboda słowa zdane są na dyskrecję władzy administracyjnej, jeżeli się wie i widzi, że to właśnie a nie co innego wywołuje nastrój szkodzący w wysokim stopniu ruchowi przejezdnych i rozwojowi przedsiębiorstw i co za tem idzie ekonomicznym korzyściom mieszkańców starożytnego wolnego naszego grodu — to dopiero wtedy można prosić i błagać o to, aby stan wyjątkowy ze względu na interesy miasta był co rychlej zniesiony.

„Poprawka r. m. Bartoszewicza była zatem tylko stylistycznem uzupełnieniem, nakazanem jednak przez takt, zdrowy sens i logikę — a z uchwaloną w ten sposób przez radę miasta rezolucją godzi się całą duszą i co do słowa ludność naszego miasta".

Wczoraj rozpoczęła się w Nowym Sączu jedna z większych rozpraw o rozruchy antyżydowskie, a mianowicie o napad i rabunek w Dąbrówce niemieckiej. Na ławie oskarżonych zasiadło siedmiu włościan. Prokuratorja państwa oskarża: 1. Józefa Saratę, lat 30 liczącego, rodem z Bielowic, żonatego, ojca jednego dziecka, wyrobnika w Dąbrówce niemieckiej, dwakroć karanego; 2. Franciszka Lesaka lat 30, rodem z Załubińcza, żonatego, ojca jednego dziecka, cieślę w Nowym Sączu, dwukrotnie za kradzież karanego; 3. Michała Karpiaka, lat 34 liczącego, rodem z Nowego Sącza, żonatego, ojca sześciorga dzieci, w Dąbrówce niemieckiej zamieszkałego; 4. Kazimierza Lesaka, zwanego „Kazkiem", lat 21, rodem z Załubińcza, stanu wolnego, pomocnika stolarskiego, w Dąbrówce niemieckiej zamieszkałego, karanego raz za kradzież; 5. Józefa Leśniaka, lat 25, rodem z Gorzkowa, żonatego, bezdzietnego wyrobnika w Bielowicach; 6. Józefa Stanka, lat 31, rodem z Jamnicy, żonatego, ojca jednego dziecka, wyrobnika w Bielowicach — i 7. Wojciecha Prusaka, lat 30, rodem z Wronowic, stanu wolnego, wyrobnika w Bielowicach — wszystkich o gwałt publiczny i kradzież.

Sprawa przedstawia się następująco:

Wieczorem około 8 godziny, w dniu 24 czerwca b. r. spostrzegł Leib Wiener, na „Kaduku" w Dąbrówce niemieckiej zamieszkały, że przed jego domem poczęli gromadzić się ludzie, a większa część z nich miała w rękach kije. Widząc to Wiener i bojąc się o swoje mienie, wybiegł z domu do swego, tuż obok leżącego składu spirytusu i wódek i zamknął tamże najpierw drzwi drewniane na kłódkę, a następnie drugie drzwi żelazne na klucz i wrócił do swego mieszkania. Gdy tu przyszedł, oznajmiła mu Jenta Borenstein, że jeden ze stojących na obejściu ludzi, a mianowicie Franciszek Lesak, odgrażał się w ten sposób: „My jeszcze dostaniemy Wienera i wszystkich żydów".

Słysząc to Wiener, wymknął się tylnem oknem i poszedł do N. Sącza, gdzie po drodze spotkawszy strażnika propinacyjnego Józefa Kołdrasa, prosił go, ażaby poszedł na „Kaduk" zobaczyć, co się tam dzieje, gdyż dużo ludzi się tam zgromadziło. Józef Kołdras pojechał czemprędzej do domu Wienera i tutaj zastał rzeczywiście mnóstwo ludzi, wśród których czterech pierwszych obwinionych poznał i widział, jak Józef Sarata i Michał Karpiak, kręcąc się między tłumem, namawiali każdego, aby szedł z nimi „żyda rabować", przyczem Józef Sarata co chwila wywoływał: „Ja tego smoka (t. j. Wienera) muszę dzisiaj zabić!"

Józef Kołdras widząc, że zanosi się na rabunek, pojechał czemprędzej do miasta, aby sprowadzić wojsko, a gdy następnie wrócił, już z całej zgrai nikogo nie zastał, a tylko rozbite drzwi składu Wienera świadczyły, że już było po napadzie.

Gdy Wiener na drugi dzień powrócił, przekonał się, że sprawcy dostali się w ten sposób do jego składu, że pierwsze drzwi żelazne przez silne parcie wygięli, wskutek czego zamek, względnie zasówka wyszła z klamry — a następnie rozbiwszy 4 szyby w drzwiach drewnianych i wyrwawszy skobel, przy którym była kłódka, dostali się do środka.

W samym składzie przekonał się Wiener, że zabrano mu około 200 flaszek rosolisów, dwie blaszanki z wódką i okowitą — razem około 15 do 20 litrów, dalej siedmiolitrową flaszkę spirytusu, wreszcie ze szuflady gotówkę w kwocie 10 złr., tudzież książkę kontową — czyli razem rzeczy łącznej wartości 200 złr.

Wszyscy obwinieni wypierają się stanowczo wszelkiego udziału w napadzie.

Drugi fakt przedstawia się według aktu oskarżenia tak: W dniu 24 czerwca b. r. wpadł Franciszek Lesak na czele 30 chłopców do szynku Chawy Amsterdam w Nowym Sączu i tutaj zażądał od niej litra wódki. Gdy Chawa nie chciała zadośćuczynić temu żądaniu, wówczas Lesak, podniósłszy pięść w górę, zawołał: „Psiakrew! dajesz wódkę, czy nie?" Amsterdamowa, przelękniona tą groźbą, wymknęła się z szynku do miasta po patrol, polecając swojej synowej, Marjem Amsterdam, aby dała Lesakowi i jego towarzyszom żądaną wódkę — którą ona już do flaszki nalewać poczęła. Chawa Amsterdam, idąc po patrol, spotkała po drodze jakiegoś feldfebla, którego prosiła, aby poszedł do jej szynku i przed napaścią ją bronił. Razem z owym feldweblem wróciła i Chawa Amsterdam a gdy pierwszy radził jej, ażeby napastnikom dała wódkę, gdyż za takową zapłacą, Chawa postawiła przed nimi ową flaszkę, nalaną przed Marjem — a sama powtórnie poszła po patrol. Gdy za chwilę z patrolą nadeszła, już ani Lesaka, ani jego towarzyszy nie zastała. Ci bowiem tymczasem uciekli, wziąwszy ze sobą flaszkę wódki i kieliszek.

Za współudział w rozruchach antyżydowskich zostało wytoczone śledztwo przez sąd przemyski przeciw Wójtowi z Waszatyc Glińskiemu, który miał napadać na domy żydowskie.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu na posadę prowizorycznego dozorcy więźniów II klasy z poborami 325 złr., mundurem i pomieszkaniem. Termin do 18 września. — Sąd powiatowy w Żółkwi na posadę djetarjusza z płacą dzienną 1 złr. 20 ct. Termin do 10 września. Wydział krajowy na 15 miejsc dla kandydatów krajowej szkoły konduktorów drogowych w wieku od 17 do 30 roku życia. Ubodzy mogą prosić także o stypendjum (25 złr. na czas nauki). Termin do 25 września. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę tercjana gimnazjalnego w Brodach z poborami 312 złr. 50 ct. i pomieszkaniem. Termin do 1 października. — Senat akademicki lwowskiego Uniwersytetu na posadę sługi etatowego przy klinice chorób wewnętrznych. Pobory 396 złr.; termin do 30 września. — Rada szkolna okręgowa w Buczaczu na posadę młodszego nauczyciela w Buczaczu (440 złr.) i w Baryszu [330 złr.], oraz na posady samoistnych nauczycieli z płacą 300 złr.. pomieszkaniem i jednym morgiem gruntu w Baranowie, Bobulińcach Czitowej, Dulibach, Jarhorowie, Krasiejowej, Kurdwanówce, Ladzkiem, Międzygórzu, Ostrej, Sokołowie, Sorokach Weleśniowie, Wyczółkach, Zadarowie, Zielonej, Żnibrodach, Zubrzcu i Żurawińcach. W Buczaczu, Baryszu, Dulibach i Żnibrodach język wykładowy polski, w innych miejscowościach ruski. Termin do 6 października.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego w Krakowie na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i umundurowaniem. Termin do 24 września. — Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę oficjała kancelaryjnego II kl., trzech kancelistów sądowych i dwóch woźnych sądowych z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem w nowokreowanym sądzie powiatowym w Waszkowcach nad Czeremoszem. Termin do 4 września.

Konkursy rozpisują: Sąd wyższy w Krakowie na posady kancelistów: w sądach obwodowych w Nowym Sączu i Rzeszowie (pobory 780 złr.) i w Wadowicach (pobory 720 złr.), oraz przy sądach powiatowych w Liszkach, Chrzanowie, Wojniczu, Limanowej, Starym Sączu, Leżajsku, Kolbuszowej, Nisku, Przeworsku, Rozwadowie, Tarnobrzegu, Dąbrowie, Dębicy Ropczycach, Białej, Makowie, Milówce i Żywcu z poborami 720 złr. Termin do 25 września. — Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę sędziego, sekretarza i dwóch adjunktów w nowo kreowanym sądzie powiatowym w Waszkowcach nad Czeremoszem. Termin do 4 września.

Konkursy rozpisują: Namiestnictwo lwowskie na zapomogi z fundacji jubileuszowej imienia Adolfa bar. Jorkascha Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X i IX klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych; termin do 25 września; — dalej na posag z fudacji imienia Joela Biera w kwocie 290 złr. dla ubogich dziewcząt izraelickich z ukończonym 16 rokiem życia, przedewszystkiem krewnych fundatora; termin do 10 października; — wreszcie na zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych tegoż okręgu IX, X, XI klasy rangi; termin do 20 września. — Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Bóbrce na posadę sekretarza z płacą 720 złr. Termin do 15 września.

KRONIKA.

Kraków dnia 1 września.

Kalendarz kościelny Dziś, czwartek, 1 września, Idziego opata, wyznawcy; jutro Stefana króla i Kalikaty męczennicy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki, kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 58, zachód przypada o godzinie 6 minut 21, długość dnia godzin 13 minut 23

Stan powietrza. Dnia 1-go września o godzinie 7-ej rano barometr 744,2, termometr + 12·4 C., wilgotność 78 %, wiatr zachodni. 10

Repertuar teatru letniego. We czwartek, 1 września: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego. W piątek, 2 września: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego.

Z dnia na dzień.

Jakiś pan Omega zaczepia *Głos Narodu* powtórnie w *Ruchu katolickim,* piśmie, w którem znów niespodziewanie zjawiają się przeciwko *Głosowi* niczem niewywołane, ani niewytłomaczone napaści. Czcigodny ksiądz Sowiński wyjaśniał już raz, że nie my dajemy do takich zaczepek powód i usiłował wytłomaczyć *Ruchowi katolickiemu*, że dobro sprawy, której broni, chyba wcale od niego nie wymaga kąsania *Głosu Narodu* w łydki. Przez jakiś czas zdawało się, że to poskutkuje i mniemaliśmy, że można będzie żyć w zgodzie z *Ruchem katolickim*, który nam doprawdy nic nie z a w a d z a. Okazuje się jednak, że to my z a w a d z a m y *Ruchowi katolickiemu;* bardzo nam to przykro, ale nie możemy nic na to poradzić. Panu Omedze, pozwolimy sobie jednak zwrócić uwagę, że zapewne „można być zbawionym“ bez lektury *Głosu Narodu*, z pewnością jednak nie można być bez niej korespondentem z Krakowa, a już w każdym razie nie można mieć bezstronnego i niezależnego o naszym dzienniku sądu.

Pytanie jednak, jak pogodzić z afektowaną pobożnością i wstydliwą moralnością, jaką się tak chlubnie *Ruch katolicki* odznacza w prasie polskiej — szlachetne wystąpienie w obronie „artystki, pozostającej w stosunkach z *Życiem*“ (dosłowna cytata z *Ruchu katolickiego*), pytanie to — już nie sensacyjkę ale sensację prawdziwą musi wywołać. Pobłażanie dla owego publicysty, który tak smutnie swoją karjerę skończył, jest ostatecznie rzeczą smaku i inteligencji; amory jednak *Ruchu katolickiego* dla tej pani są już publicystycznym skandalem, na który musimy powszechną zwrócić uwagę. Czy pan Omega nie wie kim jest ta pani i jakie są jej antecedencje? Przedewszystkiem jest to autorka, która mimo swego niezwykłego talentu skalała naszą literaturę i swoją godność kobiecą, najbezeczniejszym cynizmem i najohydniejszą pornografją, jaką miała odwagę wprowadzić do swoich powieści. Zdaje się, że to już dosyć; ale to jeszcze nie wszystko. O resztę trzeba pytać Warszawy. Trzeba pytać Warszawy, co ludzie mający jakiekolwiek poczucie narodowej godności, mówią tam na to, że ta pani śmie pisywać sztuki na tle „patrjotycznem“, na tle stosunków Polaków i Polek z Moskalami. Choćby te sztuki nawet w tendencji swojej niczem nie raziły, to jednak w samym fakcie, że znalazł się teatr polski, który taką sztukę takiej kobiety nieprzymuszony wystawił, jest coś budzącego niewymowne obrzydzenie i świadczącego o ogromnym upadku u nas poczucia narodowego wstydu.

A tymczasem pan Omega donosi, że ta pani zachęcona pierwszym sukcesem, do którego dopomogła w zdumiewający sposób nasza prasa, — gotowa zresztą zazwyczaj najsłuszniej skazać na śmierć cywilną każdego Polaka, na którego pada choć cień podejrzenia stosunków osobistych z Brokiem — że ta pani pisze nową sztukę p. t.: „Kroże“ i że teatr krakowski chce ją wystawić, a donosząc to dodaje od siebie — „oby tak było!“ Oby tak było?! Chyba pan Omega, nie wie, czem są dla naszego polskiego — a jeżeli to panu Omedze obojętne — to katolickiego uczucia „Kroże“, żeby módz wogóle wyrażać życzenie sfabrykowania z takiego tematu — kasowej sztuki dla dobrego interesu przedsiębiorcy teatralnego i spekulującej na tantjemy autorki — a cóż dopiero tej autorki! Czy przedstawienie tej sztuki rozpocznie się może nieszporami, celebrowanemi przez ks. Stojałowskiego?

Zdaje się, że p. Omega należy do tych ludzi, którzy nie umieją odróżnić prawicy od lewicy; w przeciwnym razie dopomagałby nam chyba jaknajgorliwiej w kampanji przeciwko tej autorce i artystce, kampanji która jest obowiązkiem każdego szanującego się polskiego, a tem bardziej katolickiego pisma. Ale że redakcja *Ruchu*, że jego duchowni opiekunowie i doradcy, tak mało uważają na to, kogo się broni dlaczego i przed czem, na szpaltach dziennika, służącego przecież innym celom — to jest już wprost niepojęte — i na to musimy przez życzliwość dla *Ruchu* zwrócić jego redakcji uwagę, zapewniając ją, że zaniechanie tego rodzaju obron stokroć mu więcej do rozwoju sympatycznego zresztą pisma pomoże, niż najuroczystsze celnikowe wykrzykniki: „Dzięki Ci Panie, że nie jesteśmy, jako ci antysemici z Krakowa!“ □

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni w powrocie z Zakopanego przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa.

P. Horoszkiewicz, zastępca dyrektora dyrekcji kolei państwowej, powrócił wczoraj z urlopu.

Zmiany w dyrekcji skarbu. Urzędowy dziennik donosi, że naczelnik pow. dyrekcji skarbu Aleksander ks. Poniński, zamianowany został rzeczywistym radcą dworu i powołany do służby przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. W miejsce ks. Ponińskiego naczelnikiem pow. dyrekcji skarbu w Krakowie zostać ma z rangą radcy dworu Michał hrabia Dzieduszycki z Sambora (autor komedji p. t. „Mamuty“.

Urzędnicy tutejszej powiatowej dyrekcji skarbu, przesłali onegdaj bawiącemu we Lwowie swojemu dyrektorowi, księciu doktorowi Aleksandrowi Łodzi Ponińskiemu, telegraficzne życzenia, z powodu mianowania go cesarskim radcą dworu. Ks. Poniński wraca dziś do Krakowa.

Sekcja I. ekonomiczna Rady miasta, na posiedzeniu w dniu 31 sierpnia b. r. zajmowała się obraniem miejsca na przeniesienie leja, oraz sprawą przeniesienia gęsiarni. Co do pierwszego zaprojektowano miejsce na gruntach miejskich na Grzegórzkach, niedaleko wylotu kanału miejskiego, co do drugiego wskazano trzy miejsca koło cmentarza żydowskiego, koło zabudowań rzeźników i za oprawiskiem i uchwalono zapytać się komisji sanitarnej, które z tych miejsc uzna za najodpowiedniejsze. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszego znaczenia, uchwaliła sekcja zakupno jednej pary koni do zakładu Tallarda i jednej pary dla straży ogniowej. Dalej sekcja zgodziła się na zatwierdzenie planu wystawy sklepowej w domu p. Szarskiego w Rynku. Następnie wydelegowano komisję złożoną z pp.: Biborskiego i dra Staniszewskiego do odbioru latarń gazowych wkoło pomnika Adama Mickiewicza. Uchwalono zezwolić na postawienie panoramy na gruncie przy ulicy Zwierzynieckiej i namiotu dla produkcyj gimnastycznych u wylotu ulicy Dietlowskiej. Z powodu napisu umieszczonego na „drzewie wolności“ przez niewiadomą osobę, uchwalono zapytać się Tow. Miłośników zabytków historycznych m. Krakowa, o wyjaśnienie, czy drzewo to ma rzeczywiście znaczenie historyczne.

Hr. Tarnowski i żydzi. Z powodu znanego czytelnikom naszym wystąpienia hr. St. Tarnowskiego znajdujemy w *Izraelicie* warszawskim (Nr. 32) ustęp pewien, tak charakterystyczny, że go pominąć niepodobna, a hr. Tarnowski powinien sobie słowa poniższe organu żydowsko-warszawskiego dobrze zanotować w pamięci lub oprawić w ramki i mieć przed oczyma, gdy mu znowu przyjdzie ochota pisać coś o antysemitach i o sprawie żydowskiej. „Obecnie — pisze *Izraelita* — hr. Tarnowski w szeregu artykułów, zamieszczonych w *Czasie*, stara się zerwać most, łączący go z antysemitami zawodowymi(?), zwymyślawszy tych ostatnich w sposób zupełnie nieparlamentarny; mała stąd jednak dla nas (żydów) pociecha. Z zasadniczego swego stanowiska hr. Tarnowski cofnąć się nie może, bo jest ono ściśle związane z całą polityką klerykalno-szlachecką“. I oto wymowny, jak się zdaje przykład wdzięczności żydowskiej! Hr. Tarnowski, potępiając antysemityzm, wystąpił najwyraźniej w obronie żydów, a oni za to... hajże na hrabiego! Im ta obrona nie wystarcza, a *Izraelita* chciałby najwidoczniej, iżby hr. Tarnowski wyparł się, na rzecz żydów, i katolicyzmu, i szlachectwa. Skromne żądanie i rozczulająca wdzięczność... ze strony żydów warszawskich, których *Czas* w listach „Ze wsi“ stawia jako wzory żydów-Polaków i żydów-obywateli.

Podpalenie. Onegdaj przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Ferensa, zastępca prokuratorji, adjunkt dr Mrowiec wnosił oskarżenie przeciw Janowi Nodze, 59 lat liczącemu wyrobnikowi z Niepołomic, karanemu już o zbrodnię kradzieży, tym razem o to, że w Niepołomicach dnia 20 czerwca b. r. w zamiarze wzniecenia pożaru cudzej własności podłożył ogień na dachu strzechy Józefa Nogi (syna) skutkiem czego zajęła się słoma na dachu i ogień wybuchł, atoli wcześnie dostrzeżony, został ugaszony bez szkody. Czynem tym Jan Noga dopuścił się zbrodni podpalenia z §§ 166 i 167 lit. g. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, nabrawszy przekonania o winie podsądnego, wymierzył mu karę 2-letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Urzędniczki pocztowe. W połowie sierpnia wydał był austrjacki minister handlu p. Bärnreither rozporządzenie, które zacznie obowiązywać od 1 września, a dotyczy kobiet zajętych na pocztach, telegrafach i telefonach państwowych. Rozporządzenie to dopuszcza kobiety do tych urzędów, bo dotychczas działo się to tylko sposobem próby. Stabilizuje ono dalej kobiety zajęte w tych urzędach na ich posadach, dając im prawo pobierania pensji także w czasie choroby i urlopu, choćby trwał przez rok cały, gdy dziś po miesiącu choroby kobiety traciły pensję. Następnie poddane zostały kobiety na pocztach, telegrafach i telefonach tym samym przepisom dyscyplinarnym, którym podlegają mężczyźni, a gdy już w r. 1893 zniewolone zostały do przystąpienia do stowarzyszenia emerytalnego, więc wskutek tego wszystkiego manipulantki pocztowe i telegraficzne stały się podobnymi urzędnikami państowymi, jak urzędnicy kolei państwowych.

Poświęcenia nowootwartej, a pierwszej chrześcijańskiej antykwarni, pod firmą K. Wojnar i spółka, przy ulicy Florjańskiej l. 26, dokonał we wtorek o godzinie 10 przed południem O. Wacław Kapucyn.

Skarga z miasta. Odbieramy następujące pismo: Ponieważ zarządzenia tutejszego Magistratu częstokroć sprzeciwiają się przepisom policyjno-sanitarnym i pociągają niepotrzebne koszty, a przeciw tym chyba opinja publiczna skutecznie zaradzić może, przeto upraszam Szanowną Redakcję o podanie do publicznej wiadomości w kronice dziennika następującej skargi:

Magistrat miasta Krakowa zarządził w bieżącem lecie budowę kanału na przestrzeni od Wawelu do Krakowskiego hotelu wzdłuż ulicy Podwale i przeciw temu trudno co mieć do zarzucenia; lecz jakże odbywa się ta budowa? oto kanał po zbudowaniu go i zasypaniu a nawet zabrukowaniu ulicy, kilkakrotnie na nowo rozkopują i znów zasypują i zabrukowują, co pociągnie za sobą nieusprawiedliwione koszty, które ostatecznie zaspokojone zostaną z kieszeni upadających pod ciężarami obywateli miasta. Lecz pominąwszy to, już po kilkakrotnych zabrukowaniach ulicy — zarządzono na wprost okien mieszkalnych wykopywanie ujść kanałowych (przykrywanych z wierzchu kratkami żelaznemi), które mają wprawdzie przeznaczenie ścieków, lecz tak są urządzone, iż woda do nich z rynsztoków dostać się nie może, ale wydają cuchnącą woń, która niedozwala otwierać okien, celem odświeżania mieszkań powietrzem i jest szkodliwa dla zdrowia mieszkańców, o czem każdy osobiście przekonać się może. W ten sposób urządzane kanały, mające służyć do podniesienia zdrowotności mieszkańców, mijają się zupełnie z celem, bo miasto przynosić pożytek — niosą woń zatruwającą organizm.

Niepokojąca wiadomość — czytamy w *Gaz. lwowskiej* — rozszerzana przez krajowe dzienniki, jakoby władze pocztowe układały się o objęcie nieerarjalnych poczt w Austrji z jakąś spółką, opuszczającą wrzekomo 33 proc. z dotychczasowych poborów pocztmistrzowskich, wydawała się tak nieprawdopodobną, że nie wspominaliśmy o niej wcale.

Na podstawie autentycznej informacji zapewnić też dziś możemy, że wiadomość ta, tak skwapliwie w dziennikach powtarzana, w rzeczywistości prawie zupełnie mija się z prawdą.

Faktem jest bowiem jedynie to, że znalazł się przedsiębiorca, któryby pragnął wozić pocztę na przestrzeni Kuty-Kołomyja-Horodenka, opuszczając 33 proc. względnie 40 proc. od kwoty pobieranej obecnie przez pocztmistrzów w Kutach, Pistyniu, Kołomyi i Horodence, i że w tej mierze zarządzono przedwstępne dochodzenia.

Podawana w dotyczących artykułach dzienników liczba urzędowa 67.734, pod którą to wszyscy pocztmistrze rzekomo odebrać mieli wezwanie do opustu ze swoich, po większej części szczupłych poborów, tyczy się tylko sprawy przewozu poczt w wymienionych czterech miejscowościach, a w żadnej zresztą innej okolicy kraju podobne rokowania się nie toczyły.

Nawrócenie. *Przegląd katol.* donosi, że w tych dniach w Warszawie powrócił na łono Kościoła ks. Surdykowski, który przed laty przyjął wyznanie luterańskie. Złożony ciężką niemocą, sędziwy dziś już kapłan, zażądał sam kapłana katolickiego, aby złożyć w jego ręce wyznanie wiary świętej katolickiej, przyjąć rozgrzeszenie Kościoła i Sakramenty św. Z najwyższem też rozrzewnieniem ks. Surdykowski złożył wyznanie wiary świętej w ręce ks. St. Niewiarowskiego, proboszcza parafji Leszno, i wrócił na łono Kościoła.

Z Bobowej piszą do nas: Jakim sposobem nasi urzędnicy i szlachta dziś, wobec otaczającego ich społeczeństwa, garnąć się mają do jego zaufania i serca, niech posłuży fakt następujący:

Od chwili powstania miasteczka Bobowej, w powiecie grybowskim, niewiadomo, za Piastów czy Jagiellonów, starożytna ta miejscowość, później ze stacją kolei żelaznej, nad samą rzeką Białą, dzielącą mieścinę od malowniczego widoku reszty parafji, wsi Brzany i Berdechowa, doczekała się dopiero teraz stałego mostu na tej rzece. Most ten, pierwszy raz od stworzenia kuli ziemskiej, łączy Bobowę z traktem idącym prez wszystkie trzy Brzany, zbliża poczciwych włościan i ich gospodarstwa do reszty świata, parafjan z kościołem parafjalnym, dzieci z szkołą w Bobowej, księdza i doktora z Bobowej z pacjentami przez często wzbierającą Białę. Nieraz w najuroczy-

stare święta, lud nie mogąc się dostać przez wezbrane fale do kościoła parafjalnego, patrzał się na niego z przeciwległego brzegu, jak się patrzy na słońce i gwiazdy, klękał na ziemi, modlił się, bił się w piersi jakby przed księdzem Antoniewiczem, który tu niegdyś kazał... Nieraz dzieci z Brzany i Berdechowa, chcąc się w bród dostać do szkoły bobowskiej, topiły się w rzece; lud nie mógł wziąć udziału ani w sprzedaży, ani w kupnie, ani w handlu na wielu targach i jarmarkach. Teraz zaradzono temu. W ciągu niecałych dwóch miesięcy postawiono drewniany, ale kapitalny, z nasypami szutru, most 70 metrów długi, a 4 metry szeroki, w najodpowiedniejszem miejscu, naprzeciw kościoła i obszaru dworskiego.

Czyje to dzieło? Kto to zrobił?

Przedewszystkiem niezmordowany w dodatniej pracy publicznej obecny p. starosta grybowski, po części wydział powiatowy, gmina bobowska i niektóre prywatne osobistości. Stawiał go pod swojem okiem a rękojmią wykwalifikowanych znawców p. K. Dunikowski, właściciel obszaru dworskiego z Brzany górnej. Cześć ludziom dobrej woli, chęci i pracy, bo dzisiaj *sic itur ad astra.*

Smutny wypadek zdarzył się onegdaj w lwowskiem gimnazjum IV. Jeden z uczniów klasy VI, L. H. po zdaniu egzaminu poprawczego z matematyki, zdenerwowany i wycieńczony nauką — popadł w obłęd umysłowy. Koledzy odwieźli go do domu, gdzie obłąkany gimnazjalista zostaje pod opieką lekarską dra Łodniewskiego.

Ogólnie tu mówią, że bezpośrednią przyczyną obłędu miał być egzamin, który trwał ni mniej, ni więcej, jeno trzy całe godziny. Rada szkolna winna wdrożyć w całej tej sprawie surowe śledztwo, a „sumiennego“ profesora pociągnąć do odpowiedzialności za znęcanie się nad chłopcem. Czemże bowiem różni się ów egzamin od zwykłego morderstwa?

Do odebrania. Podczas słynnego pożaru Ringteatru w Wiedniu znalazł na pogorzeli p. P., naówczas członek wiedeńskiej straży ogniowej ochotniczej, metalowy krzyżyk z palmą, koroną cierniową i z napisem: „Pamiątka — Warszawa 8 kwietnia 1861“. Ponieważ jest rzeczą prawdopodobną, że krzyżyk ów należał do której z ofiar pożaru narodowości polskiej, zgłosił się do nas p. K. prosząc byśmy ten fakt podali do publicznej wiadomości, w tem przekonaniu, iż może zgłosi się po tę pamiątkę ktoś z krewnych zmarłego. Gdyby w ciągu roku nikt się nie zgłosił, zamierza p. K. krzyżyk ten darować do muzeum narodowego w Krakowie. P. K. uprasza wszystkie polskie pisma o powtórzenie tej wiadomości. Bliższych informacyj może udzielić p. Michał Kronenberg, nauczyciel seminar. naucz. w Tarnowie.

Ze Starego Sącza piszą do nas: Dnia 27 zm. odbył się tu popis uczniów w krajowej szkole szewskiej w obecności marszałka Rady powiatowej p. Głębockiego, jako kuratora, oraz duchowieństwa miejscowego, nauczycieli, Rady miasta i interesowanej publiczności. Popis wypadł pod każdym względem wzorowo. Siedmiu uczniów otrzymało świadectwa uzdolnienia po czteroletnim kursie. Szkoła tutejsza o tyle zasługuje na uwagę, że jest jedną z nielicznych szkół tego rodzaju w kraju, a sama jedna tylko posiada prawo wyzwalania ucznia na czeladnika. Szkoła skończyła obecnie czwarty rok swego istnienia, a liczy tylko 30 uczni; jest jednak nadzieja, że się frekwencja wkrótce zdwoi, gdyż przekonali się o jej wielkiej skuteczności tutejsi mieszczanie, a nawet przeciwnicy jej, szewcy jarmarczni sami zapisują tam swoich synów. Na popis przybył p. Wiktor Szustek, właściciel znanej firmy w Podgórzu i p. Waligóra, właściciel warsztatu w Nowym Sączu, zatrudniający około 40 czeladników, a przekonawszy się naocznie o zręczności nowo-wyzwolonych czeladników, zamówili ich natychmiast do swoich warsztatów; szkoła także chętnieby zatrzymała ich dla siebie, gdyż ma wiele zamówień z całego kraju, bo kto się raz przekonał o dobroci jej wyrobu, zostaje stałym odbiorcą. Kilka Rad powiatowych, dbałych o podniesienie tego rzemiosła u siebie, utrzymuje w tutejszej szkole stypendystów, którzy po skończeniu terminu powinni osiąść w swoim powiecie i założyć wzorowe warsztaty, aby kraj zaopatrywać w dobre wyroby, a wyrugować obce tandetne i lichwiarskie. Kierownik tej szkoły p. Adolf Przybylski, któremu każdy, zwiedzający warsztat, wyraża uznanie za niestrudzoną pracę, dba nietylko o fachowe wykształcenie uczni, lecz zarazem pilną zwraca uwagę na ich regularne uczęszczanie do tutejszej uzup. szkoły przemysłowej i na umoralnienie. Zorganizował on też chór z uczniów, którzy pod umiejętnym kierunkiem p. Reca w czasie nabożeństwa w niedzielę i święta na 4 głosy ślicznie śpiewa, a nawet przy warsztacie uprzyjemnia sobie czas śpiewem na wzór zagranicy. Szkoła łączy zatem pożyteczne z przyjemnem. Nowo wyzwoleni po egzaminie zostali obdarowani narzędziami szewskiemi. Wpisy do tej szkoły odbywają się z końcem sierpnia.

Z Zakopanego piszą do *Gazety lwowskiej*: Od dni kilku bawi w Zakopanem Henryk Sienkiewicz, który wprost przybył tu z Bretanji, gdzie nad morzem spędził z dziećmi kilka tygodni. Znakomity autor, który od szeregu lat należy do stałych gości Zakopanego, pozostanie tu zapewne do połowy września, poczem uda się do Warszawy, celem ułożenia ostatecznego programu odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Uroczystość odbędzie się — jak wiadomo — w dzień wilji, 24 grudnia; prawdopodobnie przemawiać będzie jeden tylko Sienkiewicz, jako prezes komitetu. Pomnik jest już w Warszawie zupełnie skończony; zdaniem Sienkiewicza będzie on piękniejszy choć prostszy, bo pozbawiony bocznych figur, od krakowskiego. Dzieło Godebskiego odlane w Pistoi z najlepszego i najcenniejszego bronzu florenckiego, koloru ciemno-zielonawego o złotym, ciepłym połysku, wspaniale przedstawi się na postumencie granitowym o różowawych blaskach; naokoło pomnika umieszczona zostanie żelazna krata, pozłacana, prześlicznej i misternej roboty, wykonana w Warszawie. Napis będzie tylko jeden: „Adamowi Mickiewiczowi, Rodacy“.

Sienkiewicz wyłącznie zajęty jest obecnie pisaniem „Krzyżaków“; we Francji wykończył już kilka części, których druk rozpocznie się niebawem, tutaj pisać będzie dalsze części; wogóle ma on nadzieję ukończyć całą powieść na przyszłą wiosnę. Wtedy przyjedzie do Lwowa, aby spełnić daną obietnicę i na dochód Tow. dziennikarzy polskich odczyta jeden z końcowych ustępów „Krzyżaków“, mianowicie opis bitwy pod Grunwaldem.

Sienkiewicz wygłosi również ten sam odczyt w Sukiennicach przed wspaniałem płótnem Matejki, przedstawiającem „Bitwę pod Grunwaldem“. Odczyt odbędzie się na dochód Domu Matejki, owej tak pięknej instytucji, stworzonej przez prof. Marjana Sokołowskiego.

Jest to wielce ciekawą i znamienną rzeczą, że nasz największy współczesny autor polski stał się najpopularniejszym w Ameryce i w Rosji. Znane jest bajeczne powodzenie „Quo vadis“ w Stanach Zjednoczonych, gdzie do tej chwili sprzedano już przeszło 800.000 egzemplarzy! Tłómacz Sienkiewicza, Curtin, przełożył już napisane dotąd rozdziały „Krzyżaków“ i odczytał je na różnych literackich zebraniach w Ameryce. Po „Krzyżakach“ Sienkiewicz zabierze się podobno do powieści, przeznaczonej dla Ameryki, która najpierw ukaże się po angielsku; bohaterem jej będzie Kościuszko, a treścią walka o niepodległość kolonji.

W Rosji mnożą się przekłady dzieł Sienkiewicza; w tej chwili wychodzą aż trzy tłomaczenia „Krzyżaków“. W czytelniach zaś ludowych najpoczytniejszemi książkami są „Ogniem i mieczem“ i „Potop“. Chłop rosyjski czytający chciwie Sienkiewicza — wszak to fakt w wysokim stopniu charakterystyczny.

Dla licznych wielbicieli i czytelników Sienkiewicza muszę jeszcze dodać, że cieszy się on najlepszem zdrowiem i prawie codzień w przyjemnem towarzystwie robi wycieczki w cudne okolice Zakopanego.

Nowa straż pożarna. Z Tarnobrzega piszą do nas: We wsi Sobowie (powiat Tarnobrzeg) została założona w dniu 28 bm straż pożarna, której naczelnikiem obrano p. Michała Wargalę, kierownika szkoły. Gmina zakupiła 2 sikawki za kwotę 800 złr.

Wyrok śmierci. Z Przemyśla piszą: Przed sądem przysięgłych odbyła się w dniu 30 sierpnia pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. Seidlera-Wiślańskiego rozprawa przeciw Florze Kutykównej, oskarżonej o zbrodnię pospolitego morderstwa. Kutykówna, służąca, licząca lat 25, powiła 27 marca b. r. w szpitalu powszechnym we Lwowie dziecię nieślubne, płci żeńskiej, któremu dano na chrzcie św. imię Katarzyny. Dnia 7 kwietnia opuściła szpital wraz z dziecięciem, zaopatrzona w zasiłek w kwocie 6 złr. Zaraz dnia następnego 8, udała się koleją do Sądowej Wiszni, gdzie przybyła około godziny $8^1/_4$ wieczorem. Z dworca, chociaż jej ofiarowano z litości dla dziecka nocleg w mieście, podążyła pieszo do karczmy w Bortiatynie. Tu przepędziła noc. O świcie wyszła z karczmy, a nad wieczorem pojawiła się znowu na dworcu, lecz już bez dziecka. Ten nagły powrót zastanowił pewnego woźnicę z Sądowej Wiszni, który w przeddzień widział Kutykównę i zaczął ją badać tak roztropnie, że Kutykówna przyznała przed nim, iż dziecko „straciła“ w lesie. Za milczenie ofiarowała woźnicy guldena. Kutykównę przytrzymano i posłano po żandarma, który wydobył przyznanie. Mianowicie Kutykówna opowiedziała, że jeszcze we Lwowie postanowiła dziecko „zgładzić“. W tym celu pojechała do Sądowej Wiszni i po nocy spędzonej w karczmie, w lasku bortiatyńskim, odległym od drogi, a dobrze jej znanym, roztrzaskała czaszkę dzieciny o sosnę, a gdy jeszcze kwiliło, wsypała maleństwu w usta garść piasku. Następnie rzuciła dziecko na ziemię i pokryła suchemi gałęziami. Prawdę słów Kutykównej sprawdził żandarm na miejscu.

Przy rozprawie powtórzyła Kutykówna zeznania, złożone w śledztwie, a zapytana o powód tak nieludzkiego czynu, odrzekła: „Prystupyło szczoś do mene“. Przysięgłym postawiono jedno pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, na które jednomyślnie dali potwierdzającą odpowiedź. Na podstawie tego werdyktu uznał trybunał Florę Kutykównę winną zbrodni pospolitego morderstwa i zasądził ją na karę śmierci przez powieszenie. Zasądzona przyjęła wyrok, którego wysłuchała z wielkim spokojem.

Pocieszający objaw. Z Kołaczyc piszą do nas: Celem wyrwania się z rąk żydowskich zawiązała tutejsza inteligencja wraz z majstrami szewskimi „Kółko rolnicze“, które swoje czynności rozpoczęło od sprowadzania skór dla szewców. W krótkim czasie sprzedano już około 200 sztuk. Do zarządu wybrani zostali: ks. Franciszek Małek przewodniczącym, Józef Wierzbicki, sekretarzem, Stanisław Wiejowski, kasjerem a Stanisław Dutkiewicz, Paweł Sękowski, Teofil Kowalski, Jan Rączka, Józef Filipek i Michał Matuszewski członkami.

Upraszamy wszystkie garbarnie o łaskawe nadesłanie nam wykazu swych wyrobów i cen tychże. Chcielibyśmy bowiem mieć towary krajowe od firm katolickich.

Prof. Bronisław Grabowski, znany literat i slawista, pozostający na posadzie profesora gimnazjum w Częstochowie, z rozporządzenia włady szkolnej przeniesiony został, jak wiadomo, do gimnazjum w Pińczowie.

Z tej okazji grono inteligencji miejscowej żegnało profesora ucztą w sali hotelu Angielskiego. Większość zebranych składała się z byłych uczniów profesora. Pierwszy przemawiał dr J. Pietrasiewicz, podnosząc znaną literacką i pedagogiczną działalność Grabowskiego i wyrażając żal z powodu straty, jaką przez wyjazd jego ponosi Częstochowa.

Przemawiali dalej pp.: Kaufman i adwokat Paciorkowski, podnosząc twórczą działalność profesora, a dr Sękowski uczcił działalność profesora, jako dobrego i świecącego żywym przykładem obywatela kraju.

W zakończeniu dyrektor Lamparski przypomniał zebranym zasługi na polu literackiem szanownej małżonki profesora i wzniósł toast za pomyślność obojga państwa Grabowskich.

Hakatyzm w kąpielach niemieckich. Nienawiść ku Polakom, którą szerzą wszędzie w Niemczech hakatyści, naśladują teraz już nietylko kobiety, ale nawet chłopcy niemieckiej narodowości. Oto w Kołobrzegu, gdzie obecnie bawi wiele polskich rodzin w celach kuracji, pałające nienawiścią rasową Niemczątka uwzięły się na to, aby gnębić i robić przykrości dzieciom Polaków. Ofiarą ich stał się kilkunastoletni synek pp. Jul. F. z Warszawy, którego gromada wyrostków niemieckich w tych dniach napadła i pobiła. Starszy brat pobitego wraz z przyjacielem swoim, synem pp. Al. Tr. również z Warszawy, zapragnęli ukarać dotkliwie sprawców tej napaści i pobili nawzajem kilku chłopców niemieckich. Z zemsty za to w jakiś czas potem kilkudziesięciu wyrostków niemieckich opadło młodego Tr. i zbiło go okrutnie kijami, raniąc przytem ciężko w głowę. Władza obiecała sprawcom tej brutalnej napaści wymierzyć sprawiedliwość, ale na obiecankach się skończyło. To też teraz wszyscy rodzice Polacy w Kołobrzegu są w ciągłym niepokoju o bezpieczeństwo własnych dzieci. — Nauka stąd dla nas, żeby nie jeździć do niemieckich kąpieli, gdzie nas tak gościnnie przyjmują, a zwłaszcza do Kołobrzegu i Norderney, gdzie także, jak niedawno donosiliśmy, zaszły podobne wypadki.

HUMOR.

Odpowiedź

na wiersz, umieszczony w Nrze 205 „Słowa polskiego“ z dnia 30 sierpnia 1898 r. pod tytułem „Uderzcie duchy“.

Do *Słowa* bram uderzcie światła duchy —
Niech pękną raz żydowskie te łańcuchy,
Któremi czerń pejsata je spętała —
Że zgasła już nafciarzy wielkich chwała.
W nafciarzach tych być musi serce przecie,
Lecz skryło je wszelakich akcyj śmiecie
I z bujnych słów, frazesów czczych zawiei
Widna nam wciąż ta „Nędza Galilei“.
Królestwo tych, co nie drżą i nie jęczą,
Bo stroją łby promienną złota tęczą —
A wszystkich nas przygwałcić chcą ku ziemi,
Oszustwem swem, krachami ogromnemi,
Przyszłość, to trud. W przyszłości tej potrzeba
Obronić się, przed wydzieraniem chleba —
Przez tych — z którymi *Słowo* w parze chodzi
I w chłopski grzbiet pejsatym świdrem godzi.
Kto czeka, ten na syna swego ranię,
Wali ten krzyż, pod którym sam się łamie,
Snać chce, by tak synowi puchła głowa,
Jak puchnie nam od artykułów *Słowa.*
O, dosyć już tej patetycznej — miny —
Zbudźcie się raz ludności polskiej syny —
By Tadzio, Staś i ich zastępy zbrojne
Przestali raz o żydów toczyć wojnę.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 1-go września. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza szereg nominacyj i przeniesień nauczycielskich. Rzeczywisty nauczyciel Bazyli Pilecki przeniesiony z Sambora do akademickiego gimnazjum we Lwowie; rzeczywisty nauczyciel w Jarosławiu dr Antoni Kurpiel przeniesiony został do III go gimnazjum w Krakowie; rzecz. naucz. dr Tadeusz Wiśniowski przeniesiony został z Kołomyi do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Rzeczywistymi nauczycielami zamianowani zostali następujący nauczyciele prowizoryczni: Ludwik Młynek z Buczacza dla szkoły realnej w Tarnowie, Stan. Bielawski w Kołomyi, Kołodnicki z Sambora dla Kołomyi, Jarosław Łomnicki dla Kołomyi, Józef Mazur ze Stanisławowa dla Buczacza, Piotr Mirtyński z Sambora dla Jarosławia, Michał Rybaczek z Bochni dla Kołomyi, dr Tadeusz Truskolaski z Przemyśla dla Sambora, Jan Załuski z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie dla Jarosławia.

Prowizorycznym nauczycielem zamianowany został suplent Babski z Rzeszowa dla Buczacza.

Gniezno 1 września. W tutejszem podwórzu więziennem odbyło się onegdaj o godz. 5 ścięcie robotnika, Andrzeja Kamińskiego z Dalki. Kamiński udusił 16 stycznia swoją teściową a zwłoki wrzucił do pobliskiego stawu

Moskwa 1 września. W odpowiedzi na powitanie marszałka szlachty i reprezentantów gubernatorstwa Moskwy dziękował car Mikołaj naprzód za wyrażone uczucia a następnie rzekł: „Miło mi niezwykle słyszeć panów dziś, gdzie cała Rosja pamięta o wielkim czynie mojego dziadka, który tak niezbędnie się przyczynił do szczęścia Rosji. Że czyn ten śmiało mógł w czyn wprowadzić, i tak szczęśliwie i w pokoju go rozwiązać, ma to do zawdzięczenia pełnemu ofiarności i bezinteresownemu współdziałaniu szlachty. Ja i Rosja będziemy o tem pamiętać, historja zapisze ten sławny czyn złotemi głoskami w swych rocznikach Z całem zaufaniem opierać się będę i w przyszłości na szlachcie we wspólnej służbie dla dobra naszej ojczyzny.

Moskwa 1 września. Z polecenia cesarza Wilhelma złożył naczelny adjutant jenerał Werder w obecności niemieckiej deputacji wojskowej wspaniały wieniec u stóp pomnika cesarza Aleksandra II go. Wczoraj zwiedził carstwo klasztor św. Trójcy. Petem byli obecnymi przy poświęceniu kamienia węgielnego szpitala, założonego przez władze municypalne Moskwy z okazji koronacji obojga carstwa. Wieczór odbyła się uczta familijna u księstwa Sergiuszów Aleksandrowiczów.

Amsterdam 1 września. Osobne wydanie dziennika urzędowego ogłasza odezwę królowej Wilhelminy podpisaną przez wszystkich ministrów, w której królowa wyraża swoje podziękowanie narodowi za okazywaną jej miłość od najpierwszych dni młodości. Królowa oświadcza, że podtrzymywać będzie i nadal uszanowanie dla imienia i chorągwi Niderlandów i wzywa w końcu pomocy Bożej.

Zwołanie Rady państwa.

(Depesze telefoniczne „Głosu Narodu").

Wiedeń 1 września. *Wiener Ztg* jeszcze i dzisiaj nie ogłosiła zwołania Rady państwa. Wczoraj popołudniu obradowała pod przewodnictwem hr. Thuna rada ministrów. Przedmiotem obrad był właśnie termin zwołania Rady państwa i sprawa poczynienia odpowiednich przygotowań.

Budapeszt 1 września. Głosy prasy węgierskiej szydzą z obrotu sprawy i twierdzą, że rząd austrjacki, nie mogąc zdobyć się na żaden męski czyn, chce tylko zyskać na czasie. Sprawie ugody zaszkodziono tylko dotkliwie. *Budapesti Tagblatt* ubolewa, że wciągnięto niepotrzebnie powagę korony w te mało budujące i zdumiewające perypetje.

Praga 1 września. *Politik* twierdzi, że w razie gdyby próba z Radą państwa nie powiodła się, nastąpi zawieszenie konstytucji, albo jej zmiana, albo też *mixtum compositum*. Na podstawie samodzielnego prawa rozporządzalności monarchy, sejmom przyznana będzie rozszerzona kompetencja, a ministerstwu dodana zostanie złożona z fachowców po większej części powołana z sejmów rada przyboczna.

Termin zwołania Rada państwa odroczony. Być może, że dopiero w dniu 2 października zgromadzi się parlament. Tymczasem hr. Thun będzie przeprowadzał rokowania ze stronnictwami.

Narodni Listi oświadczają, że się nie mogą obronić wrażeniu, iż ostateczna decyzja zwróci się przeciwko Czechom.

Budapeszt 1 września. Franciszek Kossuth w *Egyetertes* określa wynik rokowań słowami: *Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus* — i kończy swój artykuł: „król węgierski patrząc na Austrjaków może powiedzieć z Szekspirem: Jest rzeczą boleśniejszą od żądła żmiji, mieć niewdzięczne dziecko".

Sprawa Dreyfusa.

(Depesze własne „Głosu Narodu".)

Paryż 1 września. Sprawa Henryego w niczem nie zmienia ani nie zaciemnia sprawy Dreyfusa. List sfabrykowany przez Henryego pochodzi z czasów kiedy już żydzi wszczęli wściekłą kampanję w obronie skazanego zdrajcy. Henry wpadł na idjotyczny pomysł dostarczenia takiego dokumentu, któryby raz na zawsze zamknął żydom gęby i sfabrykował list *attaché* wojskowego Włoch, Panizzardiego, który stanowił tylko poparcie zupełnie niezbitych i autentycznych dowodów poprzednich. Oczywiście żydzi wyzyskają to w sposób ohydny.

Paryż 1 września. Przyaresztowanie Henryego zepchnęło wszystkie inne sprawy na drugi plan. Mało też u nas mówią o manifeście pokojowym cara. Coraz głośniejsze jest mniemanie, że stanowisko szefa sztabu jeneralnego Boisdeffre'a nie da się utrzymać, bowiem albo musiały być znane fałszerstwa Henryego, lub pozwolił się w niesłychany sposób oszukiwać. Utrzymują tedy, że Boisdeffre albo jest współwinnym, lub głupim. W jaki sposób Henry dopuścił się fałszerstwa, dotąd nie wyjaśniono. W każdym razie umiał przyjść w posiadanie listów wojskowego sekretarza Schwarzkoppena. Ten ostatni pisał zawsze niebieskim ołówkiem i na odmiennym papierze. Tej ostatniej okoliczności Henry nie naśladował, i wskutek różnicy papieru prawdziwego i nieprawdziwego pisma wykryto fałszowanie.

Minister wojny Cavaignac ma być wskutek tego odkrycia, które odsłania niesłychane stosunki w wojsku francuskiem, ogromnie przygnębiony. Oczekują dokładnego zbadania stosunków w jeneralnym sztabie. Wogóle wrażenie, jakie robi ta sprawa, jest fatalne. Rzuca ona także dziwne światło na czynność francuskiej tajnej policji, przez podstawienie bowiem listów Schwarzkoppena, dano pułkownikowi Henryemu sposobność i możność do sfałszowania ich. Stąd pewność, że listy obcych dyplomatycznych osobistości są we Francji wprost przechwytywane, otwierane i adresatowi nie doręczane.

Paryż 1 września. Esterhazy dowiedział się o aresztowaniu Henry'ego dziś rano od kilku dziennikarzy. Był tą wiadomością bardzo zdziwiony i zapytał: — Dziwna rzecz — czyżby w rzeczy samej miał wyznać? — a gdy mu oświadczono, iż wiadomość ta jest urzędową, rzekł Esterhazy: Sprawa narobi djabelnej awantury.

Paryż 1 września. Fałszowanie zostało odkryte w ten sposób, że zaufany powiernik Cavaignaca badał papier, na którym okazały się inne prążki podłużne i poprzeczne, aniżeli na papierze, jakim się posługiwał sekretarz wojskowy.

Paryż 1 września. Podczas urlopu Henry'ego badano każdy pisemny kawałek służby tajnej bardzo szczegółowo. Ten jeden list okazał się sfałszowanym. Jenerał Gonse otrzymał rozkaz odprowadzić Henry'ego do ministra wojny, gdzie w obecności Boisdeffre'a nastąpiło wyznanie, w którem Henry nie mógł podać, który ajent list doręczył.

Paryż 1 września. Wczoraj przed południem odbyła się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem Faure'a rada ministrów. Mimo ulewnego deszczu liczne tłumy ciekawych czekają na wynik narad. Minister Bourgeois nie brał udziału w radzie.

Paryż 1 września. Ministrowie opuścili w południe pałac Elizejski i zgromadzą się znowu o godzinie 4 po południu.

Paryż 1 września. Wyłaniają się pogłoski o częściowej lub całkowitej dymisji ministerstwa. Pogłoski te jednak nie zdają się być prawdopodobnemi. Daleko więcej prawdopodobieństwa ma wiadomość o mającem nastąpić powołaniu parlamentu. Pretekstem do tego będzie okólnik Murawiewa w sprawie konferencji pokojowej.

Pułkownik Henry zajmuje na Mont-Valerien pokoik, w którym siedział Picquart.

Paryż 1 września. Wczoraj przed samą godziną dwunastą w nocy pułkownik Henry, uwięziony w twierdzy Mont Valerien przerżnął sobie gardło brzytwą do golenia i wkrótce potem ducha wyzionął

Paryż 1 września. **Szef sztabu jeneralnego Boisdeffre wręczył swoją dymisję. Minister wojny Cavaignac, który mimo epizodu z Henrym, niewzruszenie jest przekonany o winie Dreyfusa, używał wszystkich sposobów, aby Boisdeffra powstrzymać od tego kroku. Boisdeffre jednak był nieubłagany** Dymisja jest faktem dokonanym. Następcą Boisdeffra będzie jen. Renouart.

Fajerwerk rosyjski.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Wiedeń 1 września. W tutejszych dyplomatycznych kołach zapewniają, że żaden dotąd gabinet nie odpowiedział na okólnik Murawiewa. Utrzymują także, że mimo wszelkich przeciwnych wiadomości nieprawdą jest, jakoby car Mikołaj II miał poprzednio o swoim planie cesarza niemieckiego uwiadomić i jakoby przed okólnikiem hr. Murawiewa nastąpiła wymiana myśli między cesarzem Wilhelmem a carem. Żadnemu z panujących plan cara nie był znany. Cesarz Wilhelm dowiedział się też o tem dopiero 25 sierpnia i wydał wówczas natychmiast sekretarzowi stanu dla spraw zewnętrznych br. Bulowowi drogą telegraficzną rozkazy do wspólnego porozumienia

Przypuszczają w kołach dyplomatycznych, że sławny rosyjski nauczyciel prawa narodów profesor Martens dał inicjatywę i pierwszego bodźca na rosyjskim dworze do akcji cara. Profesor Martens już przed ćwierć wiekiem podsunął jednemu z carów myśl międzynarodowego kongresu: był to ten kongres, który na żądanie Aleksandra II w roku 1874 przyszedł do skutku w Brukseli i który kategoryczną zmianę prawa wojennego miał sprowadzić. Ale na tym kongresie nie osiągnięto nic stanowczego. Wówczas to prof. Martens pozyskał dla tej idei barona Jomini, zaufanego *alter ego* kanclerza Gorczakowa, ten zaś umiał tymi planami zainteresować Aleksandra II. W ostatnich czasach prof Martens, który na polu prawa narodów należy do pierwszorzędnych powag i w Rosji zajmuje dominujące stanowisko, brał znowu kilka razy czynny udział w zjazdach pokojowych i był przeciwnikiem ogólnego uzbrojenia. W dyplomatycznych tedy kołach utrzymują, że i obecnie prof Martens w manifeście pokojowym cara odegrał wybitną rolę.

Berlin 1 września. *Berl. Localanzeiger* donosi z Petersburga następujące szczegóły o ogłoszeniu dokumentu cara: We środę, przy tygodniowem przyjęciu dyplomatycznego ciała w ministerstwie spraw zagranicznych, wręczył Murawiew każdemu z posłów przy wejściu egzemplarz broszury ze stołu. Wszyscy czytali pismo z największem zaciekawieniem. Murawiew oświadczył, że car jest wyłącznym inicjatorem projektu i że jest nim entuzjastycznie przejęty.

Berlin 1 września Doniesienie angielskich dzienników, jakoby Kopenhaga miała być miejscem konferencji pokojowej nie jest jeszcze pewne. Żadna decyzja pod tym względem nie zapadła. *Köln Ztg* pisze, że Niemcy mogą tylko zyskać na konferencji pokojowej i żadną miarą nic wskutek niej stracić nie mogą

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabin t Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Do wiadomości

wszystkich P. T. Interesantów podajemy, że odpowiedzi **w sprawach prywatnych** udziela „Dział Inseratowy" tylko wtenczas, jeżeli zapytujący przeszle markę 10 ct. na odpowiedź.

Zarząd Działu Inseratowego „Głosu Narodu"

Kraków. Jagiellońska 7.

F. WOJCICKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

...tek dnia 2-go Września 1898

Obiad za 1 złr 2796

Zupa purre z jarzyn
Consomme z rawiolkami
Rosół z grzybkiem
Łosoś z wody sos rawigot.
Paszteciki mieszane
Omlet z truflami
Szt. mięsa sos Robert
Cotė de boeuf garni
Frykandou de veau ze szcz
Zraziki stapiżyńskie
Filet de veau z szampion.
Knedle ze śliwek
Galaretka pą zowa
Fasolka szparagowa
Ser — Owoce — Kawa.

...ego wyrobu klg zł

Kamienica piętr.

na Krowodrzy murowanej w pobliżu toru kolejowego położona, składająca się z kilkunastu ubikacyj 2683

jest zaraz do sprzedania

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w biurze **Tow. Kredytowego rękodzielników i przemysłowców** w Krakowie ul. św. Krzyża L. 7.

Do założyć się mającego składu fabrycznego wyrobow srebrnych i chińskiego srebra w Krakowie, **potrzebny jest**

zdolny subiekt

ze znajomością języka polskiego i niemieckiego z odpowiednią kaucją. — Oferty wraz z fotografią przesyłać do **Rudolfa Mosse, Wiedeń Chiffre W. H. 3404.** 2737 2 2

Lotus Blossoms.
Lieblicher Parfum.
CROWN PERFUMERY

1695

PIEGI

Plamy i inne wyrzuty skorne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa**

Prawdziwy jest tylko we flaszkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 47 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera** **W Brodach** w aptece Leona Kallira.

L. 2025.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej rozpisuje się niniejszem konkurs

Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać, że ukończyli studja prawnicze, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1000 złr. wolne pomieszkanie w budynku Rady powiatowej lub 250 złr. na mieszkanie.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacja.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu **do dnia 10-go września 1898.**

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ.

Tarnobrzeg dnia 24 sierpnia 1898. 2777

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę krup i kasz — powozów — destylarnią — garbarnią, chodowlą i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne zakłady przemysłowe

odpowiednia realność

z przepływającą tnż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 minut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, pięknym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia.**

Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2365 13 0

Zarząd Dóbr Balice

ost. p. Medyka poszukuje **odbiorców na 25 kilo masła deserowego** ze słodkiej śmietany tygodniowo od 1 listopada począwszy po **6 złr. za 5 kilo** opłacając koszta poczty. 2738 2 3

Folwark

120 mórg roli, 35 mórg lasu, młyn wodny o 5-ciu kamieniach z holendrem do robienia kasz, tartak, wszystko prawie nowo odbudowane, z prawem wody (nabytem od Rządu za 15,000 złr.) blisko miasta większego w Galicyi, całość oszacowana sądownie na 34,000 złr. ma za 22,000 złr., z których 12,000 złr. zostaje przy hypotece, z wolnej ręki **Jan Strycharski.** Kraków, Jagiellońska 7 2749

do sprzedania

Dom piętrowy

z piwnicami i ogrodem, nadającym się pod budowę oficyn lub fabryki, obejmujący 8 ubikacyj mieszkalnych, **do sprzedania** za dopłatą 3 700 złr. — Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“. 2753 2 4

Biuro ogłoszeń

wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków. Gołębia 14

POLECA 2786

W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:

Pensjonat **„Jerzewo“ Pań Plewkiewicz** — pokoje z całem utrzymaniem. Stół obfity i zdrowy, ceny przystępne.

„Pension Nouvelle“ p. B. Filipiczowej ul. Chramcówki 32, urządzenie wykwintne kuchnia zdrowa i obfita, łazienka i pralnia w miejscu, ceny umiarkowane.

Pokój na skład zapalnych materjałów, zaraz Dębniki 72 par.

Lokal obszerny na skład lub warsztat nad Wisłą 5 i Pędzichów 18

Stajnia i wozownia Basztowa 19 i 9. Bernadyńska 8 i 9 Staszyca 10. Michałowskiego 75.

Lokal na restaurację z całem urządzeniem zaraz Garbarska 4.

Sklep i 2 pokoje od października Starowiślna 1. zaraz; św. Gertrudy 7.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Basztowa 9 III p. Zielona 20 parter. św. Jana 30 II p., Grodzka 5 III p Krupnicza 13 par. Szewska 14, Zwierzyniecka 30 II p. św. Sebastjana 10 I p. Wolska 21 par., św Anny 3 II p, plac Latarnia 8 I p. Starowiślna 16 I p. Retoryka 2 I ptr. Senacka 9 II p. Sławkowska 6 i 25 II p. Podwale 14 i 2 II p. Gołębia 14 I II p. 16 II p. Dębniki 15 II p. Willa W nego Rożnowskiego.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Basztowa 18 II p. Smoleńsk 22 II p. Jagiellońska 9 I p. św. Krzyża 3 II p. Karmelicka 43 I p. Szczepańska 1 II p.

Pokój i kuchnia zaraz: Jagiellońska 5 I p. Staszyca 10 II p. Smoleńsk 12 I p., Sienna 14 I p. od plant, Dębniki 135 I. p. Czysta 15 I p.

2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Bernadyńska 8 II p., św. Jana 18 III ptr., Biskupia 10 III ptr. Łobzowska 22 par. Smoleńsk 15 par. Pawia 8 II i III p.

3 pokoje przedp. i kuchnia zaraz: Retoryka 10 par. Bernadyńsk. 9. par. 8 II p. i par. Zwierzyniecka 21 I i II p. 25 i 27 par. 9 I p. od października: Studencka 255 par. i 259 II p. Garbarska 4 II p. Krowoderska 89 I p. Loretańska 4 II p. Karmelicka 33 III p. Szlak 57 par. Rynek 44 III p. Michałowskiego 75 I p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Starowiślna 23 I p. Garncarska 3 par. Bernadyńska 8 I p., Sienna 3 II p., plac Groble 5 II p, Czysta 9 I p., od października: Zwierzyniecka 27 par. Rynek 13 II p., plac W. W. Świętych 8 I p., Krowoderska 36 I p. lub par., Kolejowa 7. par. Łobzowska, 14 II p., św. Jana 13 II p., Studencka 255 i 259 II p., Garncarska 16 par. Karmelicka 33 III p. Garbarska 5 II p. Poselska 8 II p. Krupnicza 12 I p. Smoleńsk 21 par.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Warszawska 3 par. Garncarska 8 par. od października; Studencka 255 I p. Szewska 7 I p. i 10 II p. Kopernika 2 I p. Bernardyńska 9 II ptr. Kolejowa 13 II p. i par. Wolska 19 par. Karmelicka 8 II p. Smoleńsk 18 II p. Siemiradzkiego 6 II p.

9 pokoi 2 przedp. kuchnia, od października: Kolejowa 5 i 7 I p.

6 pokoi, przedp. kuchnia od październ.: Garncarska 16 I p. Wielopole 4 II p. Smoleńsk 13 I p. Rynek 7 II p.

Całe I piętro, zaraz, Rynek 13.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gościowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących:

Lwów: **Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Łazowskiego i Ruckera.** — *Przemyśl:* **Mańkowskiego i Schwarza.** — *Gródek:* **Heschelesa.** — *Kopyczyńce:* **Redera.** — *Kołomyja:* **Jaśkiewicza, Stenzla, Berglera i w drog. Turzańskiego.** — *Dynów:* **w aptece.** — *Kraków:* **K. Wiszniewskiego, Gralewskiego i w drog. Zopotha i Sp.** — *Podgórze:* **D. Matuli.** — *Tarnów:* **Sokalskiego, Niesiołowskiego i Szancera.** — *Bochnia:* **w droguerji I. Michnika.** — *Wadowice:* **Macudzińskiego i w drog. K. Homme.** — *Grybów:* **Nowaka.** — *Rzeszów:* **Karpińskiego, Zubrzyckiego.** — *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego.** — *Brzozów:* **T. Kotowicza.** — *Nisko:* **Koreckiego.** — *Ustrzyki:* **Jaetrzębskiego.** — *Strzyżów:* **Zajączkowskiego.** — *Jaworów:* **Lachowicza.** — *Bielsko:* **Frankla.** — *Tarnobrzeg:* **Denkera.** — *Uhnów:* **Kałużniackiego.** — *Rozwadów:* **Czernieckiego.** — *Żołynia:* **St. Tomaszewskiego.** — *Kolbuszowa:* **Bembena.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **dwa razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami, **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.** 1035

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI

w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 1694 16 0



THE PREMIER CYKLE Cº Ltd.

(Hillman, Herbert & Cooper).

Fabryki

w Coventry	**Eger**	**Doos**
(Anglia)	**(Czechy)**	**(p. Norymberdze)**

Roczna produkcja 60.000 kołowców.

Wyłączna sprzedaż

u Antoniego Larischa

Kraków, 1791 24 22

przy ulicy Szewskiej L. 19.

L. 2322.

LICYTACJA.

Dnia 14 września b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu licytacja zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy w roku 1899 **3000 kg. oliwy mineralnej** do smarowania maszyn.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

C. K. ZARZĄD SALINARNY.

Wieliczka dnia 24 sierpnia 1898. 2727 2 3

WYSPRZEDAŻ

po zadziwiająco niskich cenach

resztek na suknie męskie, spodnie i t. d.

oraz

gotowych ubrań, zarzutek, mundurów

urządza MAGAZYN KRAWIECKI 2732 2 9

Ferdynand Kosiba

w Krakowie, Rynek główny L. 23.

Propinacja miasta Białej potrzebuje zaraz rutynowanego

szynkarza

katolika żonatego, by żona pomagała w interesie, posiadającego gotówki przynajmniej 3000 złr. Dochód miesięczny około 120 złr. Bliższych wiadomości udziela Zarząd. 2742 3 10

Żyto Triumph

sprzedaje po **9 złr.**

Obszar dworski w Włosieniey

p. Oświęcim. 2747

Kazimierz Zajączkowski

w Krakowie, plac Marjacki L. 8. **Specjalny skład artykułów treści religijnej, — olbrzymi wybór obrazków i obrazów świętych na papierze paryskim, na blasze i płótnie (do chorągwi i feretronów). Przyjmuje zamówienia na portrety olejne i kredkowe. — Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu — od bardzo skromnych do wykwintnych. — Oprawia obrazy w ramy, posiadając duży skład listew złotych, czarnych i brązowych. — Ceny niskie — ekspedycja szybka i rzetelna.** 781

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30,

otrzymała i poleca świeżo wydane

KAZANIA

2785

o Najśw. Sakramencie

przez **ks. Bronisława Maryjańskiego.**

Cena egzempl. **30 ct.**, a z przesyłką o **5 ct.** więcej.

---

† 2772

W dniu 30-go Sierpnia b. r. zmarł w Makowie

śp. Maryan Borzęcki

maszynista przy kolei państwowej

w wieku lat 35, zwłoki przewiezione zostały w dniu 1-ym Września do Suchej, gdzie po odbytem Nabożeństwie na tamtejszym cmentarzu na wieczny odpoczynek pogrzebane zostały, o czem pozostała Rodzina Znajomych i Przyjaciół Nieboszczyka zawiadamia.

Uczniów

jak dawniej tak i w tym roku przyjmuje **Felicja Wojciechowska Szpitalna 18.** Opieka rodzicielska, fachowa pomoc w naukach. 2689

P. P. Studenci

2715

znajdą umieszczenie z wiktem i mieszkaniem za przystępną cenę. Jagiellońska 7 II ptr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych moich Odbiorców, iż mój

handel towarów korzennych i mieszanych

dostarczający od dziesięciu lat towary, Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim **został** z dniem 1-go września 1898 r. **przeniesiony na Plac Matejki L. 9.** do domu własnego naprzeciw kościoła św. Florjana.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności polecam się nadal do usług,

z głębokim szacunkiem *Konstanty Mildner*

2631 5 6 Kraków, Plac Matejki.

L. 2322.

Licytacja.

Dnia 13 września b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1899 **18000 kg. oleju rzepakowego** podwójnie rafinowanego do świecenia.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

2726 2 3 **C. k. Zarząd salinarny.**

Wieliczka dnia 24 sierpnia 1898.

K. Ryżmanowski — specjalista fryzjer

ulica Szewska L. 2,

poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Przybory toaletowe. — Zakład higieniczne prowadzony. 2682 3 0

Kraków, ulica Szewska L. 2.

ODEZWA.

Z powodu **likwidacji Towarzystwa handlowego** w Krakowie Rynek 26, Członkowie zagrożeni są na stratę swoich wkładek, a nadto mogą być zmuszeni i do dopłat.

Ponieważ posiadamy sposób a nawet gwarancję, że Członkowie nie stracą ani centa, przeto, aby zorganizować w tym celu **komitet ratunkowy** upraszamy w własnym interesie Członków tegoż Towarzystwa o podanie nam jak najrychlej swoich adresów z podaniem wysokości wkładek, pod adresem: **Grono Członków** za okazaniem kwitu inseratowego **Kraków** post- restante. 2739 3 3

L. 2319.

Licytacja!

Dnia 12 września b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1899 paszy dla koni a mianowicie:

38.600 kg. owsa, 50.400 kg. siana, 7.550 kg. słomy.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.

C. K. ZARZĄD SALINARNY

Wieliczka dnia 24 sierpnia 1898. 2696 3 3

Krajowy Związek Przemysłowy.

BAZARY KRAJOWE

we Lwowie *ulica Trzeciego Maja, L. 5,*
w Krakowie *Rynek główny, L. 20,*
w Nowym Sączu *ulica Krakowska, L. 7,*
w Przemyślu *ulica Mickiewicza,*
w Stanisławowie *ulica Kazimierzowska, L. 8,*

polecają wielki wybór wyrobów krajowych,

a mianowicie:

Sukna i gotowe mundury dla uczniów szkół średnich,
Sukna na ubrania męskie, tudzież na palta i burki podróżne,
Wyłączne zastępstwo fabryk sukna: S. Kossutha w Żywcu, K. Stożygowskiego w Leszczynie pod Białą i Ks. R. Sanguszki w Sławucie,
Stały stosunek z renomowanemi pracowniami krawieckiemi.

Koce, kołdry i derki,
Kilimy, portyery, chodniki,
Makaty Buczackie,
Chusty i chustki na głowę,
Płótno i bieliznę stołową i pościelową,
Barchany, płócienka, wsypy i t. p. tkaniny bawełniane,
Wyroby koszykarskie, powroźnicze, snycerskie, meble bambusowe, majoliki, naczynia kamionkowe i t. p.

Próbki na żądanie franco odwrotną pocztą 2776 1 3

Kupujmy co kraj wyrabia!

Zgubiono obrączkę ślubną z r. 1875 z lit. P. S. $^{11}/_{11}$ w drodze od kolei plantami ku ul. Stachowskiego. — Uczciwy znalazca zechce za stosownem wynagrodzeniem, zwrócić takową w mieszkaniu p. ul. Stachowskiego 20, parter na lewo. 2754 2 2

Wdowa

po adwokacie **przyjmuje studen'ów** ze szkół gimnazyalnych lub realnych. pod przystępnymi warunkami Na żądanie korepetycya, język francuski i fortepian w miejscu.— **K. Chrzanowska. Krowoderska Nr. 21.** 2597 4 4

CEGIELNIA

pierścieniowa

Franciszka Polaka

w Jaśle

poleca **dreny** doborowej jakości 1½, 2, 3, 4 i 5 calowe, także dachówkę fa'cowaną, fason Wienerberski. 2499 9 4

W Rynku głównym

w domu pod L. or. 7 na II-giem piętrze **6 pokoi** z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem **do wynajęcia** od 1-go października. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy św. To masza pod Nr. 28 mieszkającego na I piętrze codzień między godz. 2 gą a 4-tą. 2633 5 0

Dwóch zdolnych bufetowych

i trzech praktykantów

znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu 2695

Gustawa Zawady

Kraków, Rynek 1. 33

LAMPY

wszelkiego rodzaju,

latarnie, lichtarze, kandelabry, pająki, żardyniery, wazony, figury, tace i t. p.

POLECA:

R. Ditmar, Kraków, Rynek 13.

NAJWIĘKSZY wybór stolików,

etażerek metalowych, jakoteż: z bambusu, pieprzu, z drzewa Kongo.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. 2751 1 0

Maszynista

egzaminowany, zdolny do wszystkich konstrukcyj maszyn poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. Głosu Na odn. 2699

Zarządca tartaku parowego, w handlu drzewa bardzo biegły poszukuje odpowiedniej posady pod adresem **M. S.** poste restante **Wietrzychowice.** 2741

OBUWIE

męzkie i damskie, własny wyrób, mocne, tanio, poleca

Krajowe Towarzystwo

Kraków, ulica Szpitalna L. 18,

z prowincji najlepiej przysłać stary bucik na miarę — członkom 10% opustu. 2468

Rycerze śpiący w Tatrach

napisał 2613 5 5

A. STOPKA.

Do nabycia w księgarniach.

Przyjmuje się

studentów

na mieszkanie z wiktem, opieka męska, a wrazie potrzeby udzielanie lekcyj. Wiadomość ul. Kapucyńska Nr. 3 u stróża. 2736

Uczeń

II kl. gimn. lub realnej, znajdzie umieszczenie do praktyki fryzjerskiej. **Julian Wiktor,** Jasło. 2755 1 3

Folwark Lipniczka

powiat Grybów, poczta Bobowa, 2 kilometry od przystanku kolei Jankowa, obszaru 206 mórg, w tem 1 0 mórg ornego, zdrenowane, skomasowane, lasu do cięcia mórg 8. resztę wyręby, z inwentarzem żywym i martwym, zaraz **do sprzedania.** — Bliższe wyjaśnienia na miejscu. 2778 1 1

Z powodu wyjazdu jest zaraz do darowania 2770

Suczka

z dużych psów, trzymiesięczna, w domu p. Doroszińskiego w Ludwinowie Nr. 70 po stronie Podgórza.

Lekcyj

2774

języka czysto niemieckiego lub niemiecko francuskiego udziela **A. Bergmann,** nauczycielka w Krakowie Długa 34 Ipt. na prawo.

Przygotowuję

do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej Panie i Panów. — Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu ul. **Florjańska L. 26 Kraków.** 2773 1 4

Poszukuje się

kupna lasu

materjałowego, przeważnie świerkowego ewentualnie jodłowego lub sosnowego, lub też lasowego majątku ziemskiego z dobrym drzewostanem, blisko kolei lub komunikacji wodnej. Bezpośrednie oferty z dokładnym opisem przedmiotu sprzedaży przysłać należy pod adresem **Alfred Bunkau,** Kraków poste restante, za okazaniem kwitu inseratowego. 2771 1 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego

i Spółki 2796

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — W numer obficie ilustrowany będzie objętność **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ — „
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji *Wawelu* i *Głosu Narodu* Kraków, Garbarska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.